Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE[illegible]

CZWARTEK, 22 MARCA 1934

ROK III. — NR. 80

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Cała Europa w sieci szpiegowskiej

Wykrycie olbrzymiej afery szpiegowskiej na Węgrzech

Praga, 21. 3.

Z Budapesztu donoszą: Od dłuższego czasu policja tutejsza prowadzi śledztwo w sprawie olbrzymiej afery szpiegowskiej. Skompromitowanych jest wielu oficerów garnizonu, w którym oddawna mówiło się otwarcie o pojawieniu się „węgierskiego Redla".

Wiadomości o tej największej w dziejach Węgier aferze szpiegowskiej przedostają się skąpo do wiadomości publicznej. Wiadomo jednakże, że aresztowano 4 oficerów, nauczycieli w Ludoviceum, węgierskiej szkole wojennej. W 24 godzin później urządzono obławę w Budapeszcie, podczas której aresztowano 44 osoby z różnych sfer, w tem 19 oficerów. Oskarżeni są o zdradę planów ofenzywnych w kierunku Jugosławji i uzupełniających planów komendy okręgowej w Budapeszcie. Między aresztowanymi znajduje się portjer sanatorjum Kenedy, w którem przebywał minister spraw zagranicznych Kanya. Portjer skopjował wówczas zawartość teki ministra i podsłuchiwał wszystkie prowadzone przez niego rozmowy telefoniczne.

Pułkownik B. nazywany węgierskim Redlem popełnił w czasie aresztowania samobójstwo. Krążą pogłoski, że czterech aresztowanych oficerów stracono. Afera z każdym dniem zatacza szersze kręgi. Pozostaje ona w związku z zlikwidowaną centralą szpiegowską w Helsingforsie.



We wtorek rano zmarła w Haadze w swym pałacu królowa - matka Adelajda-Emma - Wilhelmina - Teresa niederlandzka w 75 roku życia. Zmarła cieszyła się w całym kraju wielką popularnością i miłością swych poddanych zwłaszcza stolicy. Na wieść o jej zachorowaniu oblegały pałac tłumy, dopytujące się o przebiegu choroby.

Oficer francuski szpiegiem Sowietów

Paryż, 21. 3.

W związku z wielką aferę szpiegowską, pozostającą w styczności ze zlikwidowaną w międzyczasie centralą szpiegowską w Helsingforsie, prasa przytacza nowe szczegóły. — W czasie aresztowania znaleziono u inżyniera Aubry 100.000 franków gotówki. W mieszkaniach aresztowanych znaleziono obfity materjał obciążający, klucze szyfrowe oraz księgi buchalteryjne. Policja utrzymuje, iż wpadła na trop jednej z największych afer szpiegowskich ostatnich czasów.

Według dotychczasowych wyników śledztwa stwierdzono, iż pułkownik Lumoulin, który jest kawalerem Legji Honorowej, uprawiał rzekomo szpiegostwo na rzecz Sowietów. — Pensja miesięczna jego wynosiła 5.000 franków. Pułkownik Lumoulin zdołał m. in. przemycić zagranicę tajny program nauk Akademji Wojskowej. Inżynier Aubry, pobierający za swą działalność szpiegowską również 5.000 franków miesięcznie, miał zdradzić tajemnice fabrykacyjne państwowych zakładów amunicji. Chemik Reich, pobierający miesięczne uposażenie w wysokości 3.000 franków i zatrudniony w pewnem laboratorjum chemicznem, miał wydać tajemnice fabrykacji gazów trujących. Wspólnie ze studentką Lavidovici, Reich w laboratorjum chemicznem wywoływał fotograficzne zdjęcia skradzionych tajemnic wojskowych. Wielkie wrażenie wywołała szczególnie wiadomość, iż szajka szpiegowska zdołała wejść w posiadanie planu mobilizacji przemysłowej okręgu paryskiego. Plan ten zawiera m. in. dokładny podział produkcji na każde poszczególne przedsiębiorstwo przemysłowe. W związku z tą aferą zarówno we Francji, jak i w innych krajach przeprowadzono w międzyczasie 250 rewizyj i aresztowano ponad 200 osób.

Wybuch kotła z płynnem żelazem w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie

Kraków, 21. 3.

W środę o godz. 14.35 w fabryce Zieleniewskiego, przy Grzegórzeckiej w Krakowie nastąpił wybuch płynnego żelaza z kotła. Poparzeni zostali ciężko na całem ciele trzej robotnicy, a mianowicie Roman Niedziela, 28 lat, Jan Kofin, 27 lat i Michał Łatek, 31 lat. Lekarz pogotowia po udzieleniu im doraźnej pomocy polecił ich przewieźć do szpitala św. Łazarza.

Na biegunie południowym

Według wiadomości, otrzymanych drogą radjową z obozu admirała Byrda dwaj członkowie jego ekspedycji, którzy wystartowali na samolotach z zapasami żywności dla jednej z odleglejszych placówek zmuszeni byli opuścić się na lód. W chwili obecnej lotnikom nie grozi żadne niebezpieczeństwo, gdyż mają zapasów żywności na 30 dni. Admirał Byrd zamierza osobiście wyruszyć im z pomocą, gdy tylko przybędzie więcej światła.

Cios sztyletem w brzuch

Krwawe porachunki strejkowe w Krakowie

Kraków, 21. 3.

Onegdaj w Krakowskim Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja z zawodowym związkiem piaskarzy w sprawie podpisania umowy na dostawy piaskowe. Ponieważ na piętnastu pracodawców piaskarskich umowę podpisało tylko pięciu, przeto konferencja nie załatwiła sporu i rokowania zostały rozbite.

Nadmienić wypada, że niektórzy pracodawcy zatrudniali u siebie niekwalifikowanych pracowników, co spowodowało też nawet kilka wypadków zatopienia galarów z piaskiem.

Związek zawodowy, domagając się zatrudnienia przedewszystkiem kwalifikowanych piaskarzy, nie dopuścił do podpisania niekorzystnych umów.

Jak było do przewidzenia, piaskarze zastrejkowali. Na tem tle powstała bójka na trzecim moście pomiędzy robotnikami kwalifikowanymi a niekwalifikowanymi, w wyniku której został przebity sztyletem w brzuch 30-letni piaskarz Józef Dudzikowski, zamieszkały przy ul. Skawińskiej 14 w Krakowie.

Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł Dudzikowskiego w stanie bardzo groźnym na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.



Juan Vincente Gomez, prezydent republiki Wenezueli w Południowej Ameryce, zmarł 16 marca.

50 robotników przywalonych blokiem skalnym

Tragiczna katastrofa w kamieniołomach w Serbji

Białogród, 21. 3.

W jednym z kamieniołomów południowej Serbji w pobliżu będącej obecnie w budowie linji kolejowej Pristina-Pec, niedaleko wioski Banicu, wydarzyła się tragiczna katastrofa, która według dotychczasowych wiadomości pociągnęła za sobą ponad 50 ofiar w ludziach. Mianowicie oberwał się ze szczytu skalnego nad kamieniołomem olbrzymi blok skalny, który zasypał kamieniołom, gdzie w tym czasie pracowała grupa 50 robotników. Los ich uważać należy za przesądzony.

Druga grupa robotników, zatrudnionych w tym czasie w pobliżu kamieniołomu, została również przysypana przez obrywające się skały. 5 ciu robotników zostało zabitych, 13 mniej lub więcej rannych.

Z powodu olbrzymich rozmiarów bloku skalnego, który się oberwał, kolumny ratownicze napotykają na wielkie trudności, gdyż muszą stopniowo rozsadzać masy skalne, by dotrzeć do pogrzebanych pod niemi robotników. Prace nad uprzątaniem skał potrwają dwa dni. Wśród rodzin zasypanych robotników panuje wielkie podniecenie.

Przyczyna katastrofy nie została dotychczas dokładnie ustalona, stwierdzono jedynie, iż główny dozorca w chwili katastrofy nie był obecny na miejscu pracy. Kamieniołomy są obecnie eksploatowane przez francuskie towarzystwo budowy kolei.

W szponach nędzy

Tragedja mieszkańców Katowic

Żeby nam nikt nie zarzucił, iż operujemy zmyślonemi danemi, dotyczącemi bezrobocia oraz opieki społecznej na terenie m. Katowic, zaznaczamy z góry, że w niniejszym artykule opieramy się na „Wiadomościach Statystycznych m. Katowic", których wydawcą jest Magistrat m. Katowic.

Według tych urzędowych danych zarejestrowano w Katowicach w ub. miesiącu (w lutym) 13.656 bezrobotnych, a w porównaniu z stanem z grudnia ub. roku o 555 bezrobotnych więcej. Z liczby tej przypada na górnictwo 1.214 bezrobotnych (w grudniu 901), na hutnictwo 91 (81), na przemysł metalowy 1.924 (w grudniu 1.815), budowlany 879 (816), drzewny 180 (173), papierowy i drukarski 51 (49), spożywczy 76 (68), konfekcyjny 64 (57), na robotników niewykwalifikowanych 6.474 (w grudniu 6.064) itd. itd. Jedynie liczba bezrobotnych biuralistów zmniejszyła się z 2.563 na 2.156, prawdopodobnie dlatego, że zredukowanym biuralistom i biuralistkom odechciało się chodzić bezcelowo do rejestru.

Z powyższego wynika, że w okresie ubiegłych 2 miesięcy br. bezrobocie w samych Katowicach wzrosło (przynajmniej „oficjalnie") o 555 osób. Nieoficjalnie liczba bezrobotnych w Katowicach jest o wiele większa i mamy podstawę przypuszczać, że ogółem w Katowicach razem z niezarejestrowanymi, posiadamy około 18.000 bezrobotnych.

A jak według tychże „Wiadomości Statystycznych" przedstawia się sprawa opieki społecznej m. Katowic nad ubogą ludnością?

Otóż w 17 kuchniach ludowych na terenie miasta Katowic wydano w ub. miesiącu 158.389 porcyj obiadowych, podczas gdy w grudniu ub. r. wydano ogółem 198.515 porcyj, czyli obecnie o 40.000 porcyj mniej, niż w grudniu.

Ale na tem nie koniec. Bo i z udzielaniem mleka dla bezrobotnych i ubogich miasta nasza miejska opieka społeczna postąpiła bardzo oszczędnie, wydzielając w 3 kuchniach o 11.324 butelek mleka mniej niż w grudniu ub. r.

Nie możemy tego zrozumieć, dlaczego w okresie, w którym nawet urzędowo stwierdza się pewien wzrost bezrobocia na terenie miasta, równocześnie oszczędza się na najbiedniejszej ludności, każąc jej głodować i przyczyniając się w ten sposób do wzrostu przestępczości. Nie należy się dziwić, że wobec tego z dnia na dzień coraz to więcej zgłodniałych i obdartych dzieci wałęsa się po ulicach pryncypalnych stolicy Województwa, wyciągając chude rączki po grosze żebracze.

Ta sama statystyka miejska wykazuje, że na terenie miasta stwierdzono w ciągu miesiąca 160 wypadków włóczęgostwa i żebraniny. W grudniu ub. r. zanotowano zaledwie 82 wypadki. A ile ukrytej nędzy, wstydzącej się wychodzić na ulicę miasta, kryje się za murami domów?

Częstochowa coraz bardziej odcięta od świata

Przed kilkunastu dniami pisaliśmy o możliwości likwidacji komunikacji miejskiej w Częstochowie. Obawy nasze znalazły swe potwierdzenie w pertraktacjach, jakie od paru dni Tow. Citroen, które utrzymuje tę komunikację na swój rachunek, prowadzi z Magistratem, domagając się wydatnej pomocy, od której uzależnia dalszą egzystencję komunikacji.

Obecnie pragniemy zwrócić uwagę na znacznie groźniejsze w skutkach swoich niebezpieczeństwo zamierania ruchu autobusowego między Częstochową a miasteczkami i osiedlami, położonemi w powiecie. Wskutek nadmiernych ciężarów podatkowych z każdym dniem omal ubywa autobusów, łączących miasto z okolicą. Do Kłobucka, Krzepic i całego szeregu większych miasteczek kursują autobusy z przerwami w niektórych dniach w tygodniu, do innych osiedli ruszają one nieregularnie, a naprz. z Kamienicą Polską, liczącą kilka tysięcy mieszkańców, komunikacja autobusowa przerwana została zupełnie. Ludność tego osiedla odcięta jest wprost od Częstochowy.

Jakie straty gospodarcze wynikają z tego dla miasta, stale się dla każdego jasnem, kto uważnie śledzi ruch w sklepach, restauracjach, kinach itp. Dlatego też organizacje gospodarcze Częstochowy wespół z gminami zainteresowanych osiedli winny przedsięwziąć starania, by ułatwić byt właścicielom autobusów i nie dopuścić do odcięcia powiatu od miasta.

Czwartek 22 Marca 1934	Dziś: Katarzyny Jutro: 7 Bol. M. B. Wschód słońca: g. 6 m. — Zachód: g. 18 m. 15 Długość dnia: g. 12 m. 15

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

CZWARTEK: g. 19.30 „Golgota".
SOBOTA: g. 15.30 „Kaligula" (dla szkół); g. 20 „Rodzina".
NIEDZIELA: g. 19.30 „Golgota".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

ZABRZE: piątek: g. 19.30 „Golgota".
RACIBORZ: niedziela: g. 15.30 „Golgota".
SIEMIANOWICE: poniedziałek: g. 19 „Skąpiec" (dla bezrobotnych).
KRÓL. HUTA. środa: g. 19.30 „Golgota".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Maharadża Rampuru". Casino: „A. L. 14 zatonęła". Colosseum: „Chandu". Palace: „Podniebni rycerze". Rialto: „Miljon na ulicy". Union: „Noc miłości".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Tunel" i „Branka syna pustyni". Roxy: „Demon złota" i „Szantażyści w potrzasku". Colosseum: „Parada rezerwistów" i „Zapaśnik z przypadku".

RADJO:

PIĄTEK, 23 MARCA 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert orkiestry mandolinistów. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 15.20 Cedula Giełdy w Katowicach. 15.40 Pieśni. 16.00 Jazz na dwa fortepiany. 16.25 Koncert 4 revellers'ów kobiecych. 16.55 Kronika harcerska. 17.00 Płyty. 17.10 Koncert kameralny. 17.50 Władysław Włosik: „Ogrodnik Śląski". 18.20 Płyty. 19.10 „Najmniejsza i najbardziej wzruszająca pieśń o Golgocie: Stabat Mater Pergolese'go". 19.40 Wiadomości sportowe. 19.43 Komunikat śnieżny. 20.02 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. 22.45 Muzyka taneczna. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— POŚWIĘCENIE GMACHU SZKOLNEGO W MIKOŁOWIE. W nadchodzącą sobotę rano nastąpi poświęcenie oraz oddanie do użytku 16-klasowego gmachu szkolnego w Mikołowie. Uroczystość tę poprzedzi nabożeństwo w kościele parafjalnym. (ok)

— TKNIĘTY PARALIŻEM W KOŚCIELE. W ub. poniedziałek rano zasłabł nagle w kościele parafjalnym w Mikołowie, 61-letni Józef Kubica, zamieszkały w Mikołowie. Nieszczęśliwego przewieziono do zakładu Św. Józefa, gdzie lekarz stwierdził paraliż lewej strony ciała. (ok)

— UPARTA SAMOBÓJCZYNI. Dnia 20 bm. Leonarda Bijakowa z Brzęczkowic wypiła pewną ilość esencji octowej. Desperatkę, która już kilkakrotnie targnęła się na swe życie, przewieziono do szpitala.

— WPADŁ DO PALENISKA. Dnia 21 bm. w Szopienicach przy ul. Krakowskiej wpadł na hałdach do paleniska Piotr Wisiorek z Szopienic, który doznał ciężkich poparzeń na twarzy i nogach. Wisiorka przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

— REWIZJA DOMOWA. W ubiegły wtorek dokonała policja rewizji domowej u robotnika Augustyna Larysza w Żorach przy ul. Bramkowej 11, w wyniku której znaleziono rewolwer wojskowy, 50 naboi, bluzę wojskową, 5 poduszek wojskowych oraz rower męski bez marki i osobno kierownicę i pedały. Powyższe rzeczy zajęto jako niewątpliwie pochodzące z kradzieży lub paserstwa. Larysza przytrzymano. (R)

— BOLESNE OWACJE IMIENINOWE. Dn. 19 bm. wieczorem trzej bracia Kunowie z Lipin, na ul. Rynkowej w Lipinach napotkali Józefa Rysia z Lipin, którego z okazji imienin uchwycili i podnieśli go trzykrotnie do góry. Za trzecim razem jednak wypuścili go z rąk, skutkiem czego Ryś upadł na ziemię i złamał lewą nogę w udzie.

— ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Dn. 21 bm. obok stacji kolejowej Miejska Dąbrowa pod Bytomiem, rzucił się pod pociąg zdążający z Tarnowskich Gór, obywatel polski z Król. Huty, Augustyn Król, ponosząc śmierć na miejscu. Powód samobójstwa nie ustalony.

Koniec strejku włoskiego

w firmie Koetz w Mikołowie ◆ ◆ ◆

Na skutek odbytych ostatnio konferencyj pomiędzy zarządem firmy Koetz i przedstawicielami urzędników, przerwano trwający od paru dni strejk włoski w tej firmie i podjęto normalną pracę. Ze strony dyrekcji dano przyrzeczenie w tym kierunku, iż wkrótce nastąpi wypłata większych sum na poczet zaległych pensji.

Zgodnie z naszemi przewidywaniami, b. kierownik tej fabryki dyrektor Rudziński opuścił zajmowane przez siebie stanowisko, co w wielkiej mierze przyczyniło się do załagodzenia istniejącego sporu. Wiadomo bowiem, iż p. dyr. Rudziński, na skutek braku taktu w stosunku do swych podwładnych, przyczynił się w wielkiej mierze do powstania tego sporu. Zamianowanie odpowiedniego kierownika fabryki, nastąpić ma w najbliższych dniach. (ok)

Budowa nowego toru kolejowego

Sosnowiec — Mysłowice

Z uwagi na konieczność usprawnienia bezpośredniej komunikacji kolejowej Sosnowca z Mysłowicami oraz Zagłębia Dąbrowskiego z Krakowem zwróciła się Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu z końcem ubiegłego roku do Funduszu Pracy oraz Ministerstwa Komunikacji z prośbą o przyznanie odpowiednich kredytów na budowę odcinka kolejowego Sosnowiec — Mysłowice.

Ministerstwo Komunikacji popierając postulaty Izby włączyło początkowo budowę powyższego odcinka kolejowego do planu robót, mających być wykonanych w roku 1933/34 z kredytów Funduszu Pracy. Jednakowoż wobec znacznego ograniczenia pożyczki dla Ministerstwa ze strony tego funduszu robota ta musiała być z programu wyłączona.

Obecnie Ministerstwo Komunikacji uważa za możliwe rozpoczęcie budowy łącznicy kolejowej Sosnowiec — Mysłowice tylko w tym wypadku, gdyby Fundusz Pracy mógł udzielić pożyczki bez uszczerbku dla innych robót, już prowadzonych przez Zarząd kolejowy jak np. linje kolejowe Kraków — Miechów i Warszawa — Radom.

Dyrekcja Funduszu Pracy zaznacza, że omawiana budowa będzie miała widoki realizacji, o ile Ministerstwo Komunikacji podtrzyma swoje dotychczasowe pozytywne stanowisko i zaliczy budowę linji kolejowej Sosnowiec — Mysłowice do najpilniejszych inwestycyj kolejowych, projektowanych w roku budżetowym 1935/36.

Kto pisał ten list?

Sprawa tajemniczego listu przed sądem

Alfred Myszor z Mikołowa otrzymał z początkiem listopada ub. r. tajemniczy list, w którym nieznany osobnik donosił mu, że 4 listopada ub. r. przybył do jego mieszkania, aby go zamordować. Zamiaru tego jednak nie mógł wykonać, gdyż nie zastał Myszora w domu. W dalszym ciągu pisał, iż zamierzał urządzić na Myszora zamach, a to na szosie pod Piotrowicami.

Pan Myszor stanowczo twierdzi, że część tego listu wydaje mu się bardzo prawdopodobną, gdyż jak zdołał się poinformować, dnia 4 listopada ub. r. jakiś podejrzany osobnik przemocą zamierzał wtargnąć do jego mieszkania. Osobnika tego spłoszył jeden z współlokatorów.

O autorstwo tego listu podejrzywał Myszor swoją żonę, z którą od dłuższego czasu żył w niezgodzie.

Na podstawie wszczętych dochodzeń policyjnych, postawiono rzekomą autorkę listu, p. Elfrydę Myszorową, w stan oskarżenia, która też stanęła w ub. wtorek przed sądem grodzkim w Mikołowie. Przesłuchani na rozprawie świadkowie nie mogli jednak nic złego powiedzieć o oskarżonej. Charakter pisma tajemniczego listu poddano ekspertyzie, w czasie której również nie zdołano stanowczo stwierdzić, czy chodzi w tym wypadku o list pisany przez oskarżoną.

Sąd wydał wyrok uwalniający. (ok)

Chrześniacy starosty Boxy

wyrzuceni na ulicę

W ub. wtorek ulica Milowicka w Czeladzi była widownią przykrej sceny. Znanego w mieście biedaka Dysego, wyeksmitował komornik za niepłacenie czynszu mieszkaniowego. Nieszczęśliwy, wraz z siedmiorgiem drobnych dzieci (ostatnio dwoje bliźniąt trzymał do chrztu p. starosta Boxa) ulokował się na ulicy.

Dysy, który naprawdę niema wyjścia z rozpaczliwej sytuacji, szuka pomocy w modlitwie, wczoraj z dwojgiem najmłodszych dzieci udał się do kościoła, gdzie w żarliwej modlitwie pozostał do południa. Czy Komitet Pomocy Biednym, nie mógłby pomóc nieszczęśliwemu?..

Nie mów fałszywego świadectwa

Dwie rozprawy o krzywoprzysięstwo ◆ ◆ ◆

Niejaki Chrobok Karol z Mikołowa miał przed sądem w Mikołowie bardzo kłopotliwy proces o uznanie ojcostwa i placenie alimentów. Chcąc się od tych obowiązków wykręcić, namówił niejakiego Romana Michle, by fałszywie zeznawał w sądzie. Wiedząc, że Michla jest bezrobotnym i żyje w nędzy, wykorzystał to i obiecywał mu 300 zł. Michla, wezwany na wniosek Chroboka do sądu, zeznał pod przysięgą fałszywe fakty, co do których poinformował go przedtem Chrobok. Sprawa wyszła jednak na jaw i Michla został przez sąd skazany na rok więzienia, a sąd postanowił natychmiast po ogłoszeniu wyroku przyaresztować go. W więzieniu Michla wyrzuty sumienia i dlatego napisał do list, w którym przyznał się do winy i z tą szczerością zeznał, że został namówiony przez Chroboka. Załamał się prawdopodobnie dlatego, że Chrobok nie dotrzymywał umowy i nie przysyłał mu do więzienia papierosów i żywności. W środę odpowiadał przed sądem Chrobok za namawianie do krzywoprzysięstwa i sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Za krzywoprzysięstwo został również pociągnięty do odpowiedzialności sądowej niejaki Paweł Pruszke, zawodowy włamywacz kilkakrotnie karany więzieniem. W sprawie rozwodowej zeznał, że nie utrzymywał... się, że zeznania te były nieprawdziwe. Skazano go na 1 rok i 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia kary.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

REPERTUAR KIN:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Madame Dubarry". Eden: „Brat djabła". Pałace: „Cień szczęścia".
BĘDZIN. Apollo: „Testament doktora Mabuze". Światowid: „Nocny klub". Nowości: „Szalona noc" i „Nieznajoma z telefonu".
DĄBROWA. Ars: „Tysiąc i druga noc". Bajka: „Biały upiór".
ZAWIERCIE. Stella: „Pieśń nad pieśniami".
CZELADŹ. Czary: „King-Kong".

— NOWY WÓJT W ROKITNIE SZLACHECKIEM. Wójtem gm. Rokitno-Szlacheckie wybrany został p. Chrząszcz z Łaz.

— WŁAMANIE WE WŁODOWICACH. W nocy z poniedziałku na wtorek do mieszkania p. Ludwika Mygi we Włodowicach w Zawierciańskiem dokonano włamania. Sprawcy skradli gotówkę 30 zł., oraz garderobę i pościel, wartości 5.000 złotych.

— ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH W ZAWIERCIU. Z Zawiercia donoszą, że w nadchodzący czwartek magistrat zatrudni przy robotach miejskich pierwszą partję bezrobotnych, w liczbie 60 ludzi.

— B. KOM. PIWOWAR W CZELADZI. B. kom. Czeladzi, Piwowar, który złożony został z urzędu za nadużycia służbowe, bawił onegdaj w magistracie czeladzkim, skąd zabrał sobie część akt.

Kronika Częstochowska

— PAŃSTWOWY URZĄD POŚREDNICTWA PRACY W CZĘSTOCHOWIE mocą rozporządzenia ministerjalnego uległ 17 bm. likwidacji. Czynności zlikwidowanego urzędu przejmuje Obwodowy Fundusz Bezrobocia, z wyjątkiem spraw emigracyjnych i kontroli przyjęć do pracy. Przewodniczącym tej instytucji urzędującej w tym samym lokalu, co zlikwidowany P. U. P. przy ulicy Jasnogórskiej, jest p. Skolasiński. (z)

— CIEKAWY ZATARG. Pomiędzy nauczycielskim personelem Szkoły Przemysłowo-Rzemieślniczej w Częstochowie a Dyrekcją powstał zatarg. Personel pomawia dyrekcję o nadużycia, dyrekcja zaś pomawianie personelu, jako mijające się z prawdą, zwie gałgaństwem. Spodziewane są dalsze scysje. (z)

W śmiertelnym uścisku oszalałego syna

Potworny czyn obłąkanego pod Zawierciem

Wieś Rudniki Wielkie pod Zawierciem w ub. poniedziałek była **widownią ponurej zbrodni, dokonanej na 55-letniej Annie Bernat przez umysłowo - chorego syna, 22-letniego Michała.**

Młodzieniec od dłuższego czasu był umysłowo chorym, jednak rodzina, nie mając środków, **nie mogła umieścić chorego w zakładzie leczniczym.**

Od czasu do czasu nieszczęśliwy miewał napady szału i wtedy **stawał się niebezpiecznym,** bił wszystkich, demolował urządzenie domu, a pewnego razu, **usiłował spalić domostwo.** Krytycznego dnia, w chwili, gdy w mieszkaniu znajdował się tylko Michał Bernat i jego matka, nastąpił niespodziewany atak szału.

Warjat rzucił się na matkę, która nie zdążyła uciec i przewróciwszy ją na podłogę, **zaczął ją dusić rękami.** Nieszczęśliwa przerażona do najwyższego stopnia i obezwładniona **nie mogła się bronić, ani też uwolnić z żelaznego uścisku syna warjata. Wkrótce straciła przytomność i wyzionęła ducha.**

Kiedy wieść o ponurem morderstwie rozeszła się po wsi, przed domem Bernatów **zebrał się ogromny tłum wieśniaków,** jednak nikt nie odważył się wejść do mieszkania. Przybyła policja dopiero obezwładniła warjata.

Moralną odpowiedzialność za zbrodnię ponoszą władze gminne które winny były **zaopiekować się umysłowo - chorym.**

Usiłowali zbiec z więzienia

przy pomocy liny skręconej z prześcieradeł ◆ ◆

Sąd Okręgowy w Królewskiej Hucie rozpatrywał w dniu 21 bm. sprawę przeciwko aresztantom, którzy w nocy z 12 na 13 listopada ub. r. wyłamali kratę celi więziennej w Król. Hucie i przy pomocy liny, skręconej z prześcieradeł, usiłowali zbiec.

Zerwanie się liny i hałas spowodowany upadkiem aresztanta Galwasa z pierwszego piętra na dziedziniec więzienia, udaremnił ich ucieczkę.

Sąd skazał głównego inspiratora, Jerzego Galwasa z Król. Huty, na 6 miesięcy więzienia, a Wilhelma Jaroszka, Wilhelma Gruszkę, Wilhelma Dudę i Wilhelma Harca po 4 miesiące więzienia. (b)

Zderzenie samochodu z tramwajem

Dnia 20 bm. ogodz. 16 na ul. Rawskiej w Świętochłowicach: zderzył się samochód ciężarowy browaru rybnickiego z tramwajem, wskutek czego została silnie uszkodzona przednia platforma wozu tramwajowego, a motorowy ranny w rękę. Szkoda wynosi około 2500 zł. (b)

Trup w portjerni

Dn. 21 bm. rano o godz. 6 posługaczka garażu „Citroen“ w Katowicach, przy ul. Sobieskiego zauważyła w portjerni, w pozycji siedzącej, skulonego i zsiniałego trupa portjera firmy, śp. Kurpanka z Wełnowca.

Zwłoki śp. Kurpanka celem stwierdzenia przyczyny nagłego zgonu przewieziono do szpitala miejskiego.

Wynik sekcji do wieczora nie był jeszcze znany. Przypuszcza się jednak, że śp. Kurpanek zmarł na udar serca.

Troje ludzi pobiło mężatkę

Przedwczoraj cała wieś Jangrot, pow. Olkuskiego była zgorszona **ciężkiem pobiciem Anny Bryzik, mężatki,** przez Jana Gamrota i małżonków Jana i Jadwigę Dybielów.

Mając pretensję do Bryzikowej, wszyscy troje napadli bezbronną kobietę na wsi i **ciężko pobili kijami,** używając nawet siekiery.

Przybyły lekarz dr. Ajsenstadt z Wolbromia uznał rany Bryzikowej za ciężkie uszkodzenie ciała i nadłamanie kości prawego ramienia. (o)

Na śladach zbrodni dzieciobójstwa

W ub. środę Miłowice (pod Sosnowcem) poruszone zostały niezwykłem odkryciem grupy dzieci, bawiących się nad rzeką Brynicą.

Dzieci idąc brzegiem, w pewnem miejscu ujrzały jakiś duży przedmiot, w którym z przerażeniem **poznały trupa dziecka.**

Przerażone odkryciem, zaalarmowały policję, która udała się na miejsce, przeprowadzając śledztwo. Trupa umieszczono w kostnicy. Jak się dowiadujemy, **w tym wypadku ma się do czynienia ze zbrodnią,** przyczem policja jest już **na tropie dzieciobójczyni.**

Krwawy podział łupu

Zbrodnia na ulicach Dąbrowy Górniczej

W ub. wtorek ulica Limanowskiego w Dąbrowie była widownią krwawej awantury. Znanemu na bruku dąbrowskim **21-letniemu Eugeniuszowi Wierzchowskiemu, hersztowi t. zw. „karciarzy“** i jego kolegom **udało się wyłudzić od naiwnych kilkadziesiąt złotych.**

Po „pracy“ banda dzieliła się „zarobionemi“ pieniędzmi, przyczem **na tle nierównego podziału doszło pomiędzy nimi do krwawej awantury.**

Koledzy Wierzchowskiego rzucili się na niego z nożami i, **pokłutego jak rzeszoto, rzucili na ulicy,** uciekając z pieniędzmi. Rannego w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala.

Dotychczas **sprawcy krwawej zemsty nie są znani,** ponieważ Wierzchowski nie może mówić.

Rozgromienie szajki „koperciarzy“ ◀

W Katowicach ujęto dalszych członków szajki

W tych dniach ujęto w Katowicach, jak już donosiliśmy, 4 członków szajki oszustów, t. zw. „koperciarzy“, m. in. niejakiego Aleksandra Goszczyckiego. Wobec tego, że jeszcze 2 członków tej szajki nie zdołano ująć, policja zarządziła ścisłą obserwację przed bankami oraz instytucjami publicznemi w Katowicach.

Wreszcie, w dn. 17 bm. przed południem, wywiadowcy Wydziału Śledczego zauważyli w pobliżu „Banku Polskiego“ oraz „Deutsche Bank“ w Katowicach podejrzanego osobnika w towarzystwie kobiety, obserwujących wychodzących z banków klijentów.

Podejrzaną parę przytrzymano i poddano na komisarjacie policji rewizji. Okazało się, że są to 34-letni **Władysław Omasta,** kaflarz, z Będzina (Grodziecka 24) oraz żona aresztowanego Goszczyckiego, **Stanisława Goszczycka** z Sosnowca (Robotnicza 6), handlarka z zawodu.

U Omasty znaleziono w czasie rewizji 4 koperty, dwa rosyjskie (stare) i 1 stary banknot polski, kilka skrawków papieru, 17 sztuk większych i 8 mniejszych krążków blaszanych, mających naśladować 2 i 5-złotówki. W czasie doprowadzania na policję Omasta usiłował banknoty, koperty i blaszki wyrzucić, co się mu jednak nie udało. U Goszczyckiej znaleziono jeden stary banknot stumarkowy.

Oszukańczą parę osadzono w więzieniu.

Dążenia młodoniemców na Śląsku

Od pewnego czasu zaobserwować można wśród młodzieży niemieckiej, zgrupowanej w organizacjach Volksbundowych, dążenie do opanowania zarządów i okręgowych i obwodowych tej organizacji. Wśród przywódców młodzieży niemieckiej wysuwają się na czoło Miller, Glodny i inni ludzie, znani z niedawnego procesu nielegalnej organizacji niemieckiej młodzieży.

Bestjalski napad szturmowców

na kilku Polaków w Bytomiu

„Nowiny Codzienne“ z dnia 21 bm. donoszą o zajściu, jakie miało miejsce w Bytomiu w nocy z 17 na 18 bm. W „Domu Polskim“ bawiło kilku Polaków którzy krótko przed północą wyszli, by tramwajem udać się do Zabrza do domu. Na ulicy przystąpiło do nich **4 członków S. A. z odznakami wyższej rangi z prośbą o datek na „Winterhilfe“. Każdy z Polaków dał jakiś datek na ten cel.**

Gdy jednak zbierający **dowiedzieli się, że są to Polacy, zaczęli ich bić.** Wkrótce liczba napastników wzrosła do 8-miu, którzy za **nadniętymi wtargnęli do „Domu Polskiego“.** W obawie przed policją **napastnicy wycofali się wreszcie.**

Zaznaczyć należy, **że pobity został również jeden z Niemców przechodniów,** który ujął się za napadniętymi Polakami.

Agitatorzy żerują na nędzy najbiedniejszych

Onegdaj przekroczył nielegalnie granicę z Niemiec do Polski na odcinku granicznym w Brzeziu nad Odrą 33-letni robotnik Maksymiljan Majzeł, zamieszkały w Rydułtowach (powiat Rybnik). Trzeba zaznaczyć, że wypadki nielegalnego przekraczania granicy przez Rydułtowian są objawem dość częstym i mają swoje specyficzne podłoże. Jak nas informują, kręcą się w wymienionej miejscowości jakieś indywidua, które agitują za przejściem granicy do Niemiec, twierdząc, że Hitler w wykonaniu swego planu budowlanego, przystępuje do regulacji rzeki Odry i potrzebuje z Polski przeszło 2000 robotników, którzy otrzymywać będą po 4 marki dziennego zarobku. Wiadomość ta jest nieprawdziwa i dlatego zalecamy jaknajdalej idącą ostrożność z agitatorami z pod ciemnej gwiazdy, którzy niewiadomo w jakim celu igrają na nędzy ludzkiej.

Krwawe wesele w Olkuskiem

Nożowcy przed sądem w Sosnowcu

Podczas odbywającego się wesela we wsi **Smoleń,** pow. Olkuskiego u niejakiej **Agaty Michoń,** doszło między gośćmi weselnymi a nieproszonymi przybyszami z pobliskiej wsi Strzęgowej do **krwawej awantury,** w której wzięły udział **gromady młodzieży z obydwóch wsi, uzbrojone w pałki i noże.**

Zanim władze zdążyły położyć kres bójce, która przybrała charakter masowy, **padł pod razami nożów, mieszkaniec Strzęgowej, Franciszek Latacz, z przebitą prawą piersią.**

Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu rozegrał się obecnie epilog tego zajścia. Na ławie oskarżonych zasiadł **cały szereg młodych ludzi ze Smolenia,** jako oskarżonych o współudział w pamiętnej bójce.

Sąd skazał jedynie dwóch: **20-letniego Daniela Laskowskiego i 19-letniego Daniela Łągiewkę na 6 miesięcy więzienia,** pozostałych zaś uniewinnił.

Fatalny strzał z dubeltówki własnego pomysłu

Przykry wypadek spotkał mieszkańca wsi Michałówka, gm. Jangrot, pow. Olkuskiego, Stanisława Czarta. Mianowicie **skonstruował on własnego pomysłu dubeltówkę** na ptactwo i zające. Kiedy jednakże po raz pierwszy Czart chciał wystrzelić z dubeltówki i pociągnął za cyngiel, łożysko dubeltówki zostało rozerwane i **ładunek śrutu ugrzązł w jego twarzy i ramieniu,** przyczem niefortunnemu wynalazcy **część śrutu utkwiła w oku.** Czarta odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Gdy Lejba palec zaboli ...

Niejaki Leib Eilenberg, handlarz z Król. Huty (Rynek 4), udał się do niejakiego Józefa Helda (Pudlerska 4) z prośbą, by za niego podpisał 2 weksle, jeden na 100, drugi na 140 zł., tłumacząc się, że sam nie może podpisać, gdyż go palec zabolał.

Held, który znał Eilenberga tylko z widzenia, a nie z nazwiska, podpisał na wekslach na jego prośbę, nazwisko Emanuela Neumanna. Dopiero po jego odejściu dowiedział się Held, że rzekomy Neumann właściwie jest Lejbem Eilenbergiem. I teraz Lejb będzie miał przykrości

Wszystko „z powodu palec“...

Handel uliczny w Sosnowcu

Sławetna ulica Modrzejowska w Sosnowcu jest najbardziej ożywionym ośrodkiem handlowym tego miasta. Mnóstwo wystaw i sklepów z wszelkiego rodzaju materjałami, ściąga tu każdodziennie, prócz soboty i niedzieli, olbrzymie tłumy ludzi zwłaszcza z Górnego Śląska. Wśród tego licznego skupiska ludzi nie brak i bezrobotnych, smutnie i tępo gapiących się na ponętne wystawy.

— Ach, gdyby tak forsa była...!

Nad niezwykłym ruchem i gwarem jaki na tej ulicy panuje, górują wrzaski ulicznych przekupniów, głośno wychwalających swe towary.

— Tu się sprzedaje modne krawaty, z jedwab'u, nie ze szmaty; brać, nie pytać, tylko za jeden złoty!...

Nieco dalej słychać ochrypły głos:

— Pobrać i wybrać 4 spinki za 10 groszy. Od tyłu, czy od przodu, wszystko jedno, 4 sztuki za 10 groszy.

Nieco dalej słychać pisk chłopięcego głosiku:

— Czekolada Goplana, dobrze znana, nie oszukana, 5 za 10 groszy.

Dalej zaś nosowy głos śpiewnie zawodzi:

— Marykańskie żoła pachnące do wykadzenie mieszkanie! Marykańskie żoła...

Chodzi więc tak wzdłuż ulicy, osnuty „wonnym“ dymkiem, i zawodzi monotonnie, a że prawdopodobnie nie ma mieszkania, więc „kadzi“ różnych czarnogiełdziarzy i Bogu ducha winnych przechodniów którzy od tego zapachu dostają mdłości.

W pewnym miejscu stoi przekupień z pachnącemi olejkami, który specjalnie atakuje płeć piękną. Podkręcając od czasu do czasu swe „icki“ — podobne do dwóch zardzewiałych korkociągów, wykrzykuje ciągle:

— Rozmaite pachnidła olejkowe tu się sprzedaje za bezcen! Różne zapachy: jaśminu, bez, róż, sipr, tuberkuloz i konwulsji.

Wśród licznego tego tłumu znajduje się dość dużo naiwnych ludzi, z czego korzystają różnego rodzaju kombinatorzy, urządzając rozmaite oszukańcze gry i w ten mniej więcej sposób zachęcając przechodniów:

— Proszę zauważyć! — Za 1 złoty można wygrać zygarek na chodzie! Proszę widzieć! Jedna para, druga para, trzecia para, i tak para i tak para i ta francuska para! Do tej pary dorzucimy jeden, to co mamy? — Parę! Prawda? No sadzić na parę, sadzić na nieparę, co kto widział. Za 50 groszy — 1 złoty, a za złotówkę — zygarek.

Nad wszystkiemi hałaśliwemi wykrzykami góruje głośny dyszkant, niedoszłego miljonera, o którym rozpisywała się prasa całej Polski:

— Bajgele, bajgele, gorące bajgele! (xy)

NARZECZONA SKAZAŃCA

58)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV. Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie. Pewnej nocy próbował on zbiec, ale został postrzelony i umieszczony w więziennym szpitalu. Wtedy przybyło do niego tajemnicze widmo Bastylji, aby mu ułatwić ucieczkę z więzienia.

•

— Jutro, jak tylko noc zapadnie, zwłoki zmarłego więźnia wyniesione zostaną z zakładu do pewnego uczonego badacza w mieście, który je kupił dla robienia na nich prób i doświadczeń. Robotnicy jego przyjdą po nie z zapadnięciem zmierzchu i zaniosą do wielkiego domu, w którym mieszka uczony. Dom ten leży w porcie, a na szczycie jego znajduje się obserwatorjum do przypatrywania się gwiazdom. Tam zaniesiony zostanie trup i złożony w pokoju, służącym do robienia doświadczeń. Zapamiętaj dokładnie każde słowo, Marceli Sarbonne. Jutro wieczorem, jak tylko dozorca szpitalny odejdzie, od ciebie, udaj się tutaj, wyjmij zwłoki więźnia z trumny i połóż się na jego miejsce. Robotnicy zabiorą cię zamiast trupa do domu badacza, a stamtąd będziesz mógł uciec!

— Czy ja marzę czy też prawdą jest rzeczywiście to, co widzę i słyszę? — zapytał Marceli, jak gdyby powoli odzyskując przytomność.

— Przyprowadziłam cię tutaj, ażebyś poznał tę izbę i zobaczył zmarłego więźnia, któremu tą zamianą nie zrobisz żadnej krzywdy! — mówiła postać dalej. — Trup, gdy go znajdą, będzie musiał być odesłany do uczonego, ale ty już wtedy będziesz daleko!

— Tak jest! Masz słuszność! To się uda! To się udać musi! — zawołał Marceli, zapominając o wszelkiej ostrożności.

— Nie uda się, Marceli, jeżeli nie będziesz działał rozważnie i ostrożnie! Jutro jednak o tym czasie będziesz wolny i ocalony, jeżeli zdołasz to wszystko wykonać.

— Dzięki ci za ten środek!

— Chodź teraz! Powróć po cichu na salę, w której znajduje się twoje łóżko, połóż się na niem, zachowaj się spokojnie i śpij, ażebyś jutro w nocy miał dość sił. Ja cię opuszczam!

— Kiedyż zobaczę cię znowu, dobra, cudowna istoto, która mi się ukazujesz zawsze jako mój anioł opiekuńczy.

— Gdy będziesz mnie potrzebował, Marceli Sarbonne, gdy będziesz znów w niebezpieczeństwie! Bądź zdrów! Niech ci niebo pozwoli przyjść do zdrowia i niech dopomoże twojej ucieczce.

Postać wyszła z grabarni nie temi drzwiami, któremi Marceli musiał powracać do sali, w której stało jego łóżko, lecz innemi.

Spojrzał on jeszcze raz na nią, gdy znikała, następnie wyszedł po cichu z izby, poszedł po schodach na górę i niedostrzeżony przez dozorcę, dostał się na salę.

Tu zrzucił szybko odzież i położył się do łóżka. Nowa nadzieja ożywiła go i przejęła. Dziękując za nią niebu, usnął wkrótce. Pod wpływem wrażeń, jakich doznał, gorączka zmniejszała się, widział we śnie swego tajemniczego anioła stróża i uśmiechał się na jego widok a ciemne i ponure obrazy ustępowały z jego duszy.

XLI.
LIST TAJEMNICZY

Z bijącem sercem Adrjanna uległa perswazjom muszkietera i odstąpiła nakoniec od kraty w niedzielę, kiedy nadejście patrolu przeszkodziło ucieczce Marcelego w ostatniej chwili.

— Musimy odejść! — przekonywał ją Wiktor. — Użycie siły i wmieszanie się w walkę byłoby nierozsądkiem, ponieważ w tej chwili cała załoga jest zaalarmowana.

— Marceli umiera! Strzelają do niego! — rzekła Adrjanna śmiertelną obawą przejęta, poddając się wreszcie i pozwalając się odprowadzić od bramy.

— Jest on pod opieką nieba, Adrjanno! — odpowiedział Wiktor. — A jeżeli teraz wejdziemy do zakładu, to będziemy zgubieni i nie zdołamy ocalić Marcelego, gdy zaś my zostaniemy aresztowani, wtedy Marceli straci ostatnią nadzieję ratunku! Musimy koniecznie zachować wolność, aby pomimo tej przeszkody dopomóc mu do ucieczki! Niema on nikogo więcej, prócz nas!

Adrjanna była w śmiertelnej obawie, gdy powróciła do oberży i poszła do swojego pokoiku na górze. Głośno płacząc, upadła na kolana i modliła się. Boleść i rozpacz owładnęły ją, muszkieter bowiem nie powrócił wraz z nią, lecz udał się pod wielką bramę w nadziei, że tam będzie mógł dowiedzieć się czegoś o ucieczce.



Pospieszyła na dół do pokoju muszkietera

Upływały godziny strasznej niepewności dla Adrjanny. Z drżeniem oczekiwała na wiadomość, na upewnienie się o losie Marcelego.

Dzień już się zrobił oddawna, gdy muszkieter powrócił.

Tak upłynęły najbliższe dni w trosce i niepewności. Adrjanna i Wiktor czynili wszelkie usiłowania, ażeby się dowiedzieć, czy Marceli żyje, wszystko to jednak było daremne, żadna wiadomość nie dochodziła z galer.

Wreszcie gdy pewnego wieczoru Adrjanna powróciła z przechadzki w okolice zakładu galerniczego do swego pokoju w oberży, spostrzegła na stole list.

Pochwyciła go w nadziei, że będzie zawierał jakąś wiadomość o Marcelim. Adresu nie było. Pismo to jednak musiało być dla niej przeznaczone, skoro leżało w jej pokoju.

Złamała pieczątkę. W liście było tylko kilka wierszy napisanych drżącą ręką:

Przeczytała, co następuje:

„Udajcie się, gdy noc zapadnie nad port. Leży tam dom Włocha Almago, uczonego. Poznać go łatwo po kopule na dachu, służącej za obserwatorjum. Miejcie w pogotowiu czółno i czekajcie na to, co się stanie w bliskości portu".

Podpisu nie było również.

Adrjanna przeczytawszy te słowa, drgnęła mimowoli. Nie były one wyraźne, ale instynkt miłości znalazł natychmast wyjaśnienie. Słowa te dotyczyły Marcelego! Mieli mieć w porcie czółno w pogotowiu. Nie było wątpliwości! Marceli miał jeszcze przyjaciela, który nie śmiał się wymienić, ani pokazać. Ten przyjaciel pisał te słowa. Wiedział, że Adrjanna była gotowa wszystko uczynić dla ocalenia kochanka. Na tę noc zatem była zamierzona jakaś nowa próba ucieczki, o której przez ostrożność nic nie wspomniano w liście.

Pospieszyła na dół do pokoju muszkietera i pokazała mu list.

— Czytaj pan — rzekła. — Marceli żyje! Głos wewnętrzny mi to powiedział. W liście tym idzie o jego ocalenie!

Wiktor przeczytał list.

— Z pisma tego nic jeszcze nie wnoszę! — odpowiedział muszkieter.

— Przeczytaj pan ten list jeszcze raz głośno! — prosiła Adrjanna.

Wiktor spełnił jej życzenie.

— Tak! — rzekła Adrjanna, wysłuchawszy raz jeszcze treści listu. — Tak, ja się nie mylę, idzie tu o ocalenie Marcelego..

— Jeżeli tylko niema w tem jakiegoś nieporozumienia, jakiejś pomyłki lub podstępu! — rzekł muszkieter. — Zastanów się pani, jakim sposobem Marceli mógłby się znaleźć w bliskości domu tego człowieka, o którym w liście mowa.

— Nie umiem tego wyjaśnić, — odpowiedziała Adrjanna, — ale jestem pewna, że treść listu odnosi się do Marcelego! Chodźmy! Już się ściemnia! Postaraj się pan o czółno i będziemy czekali w bliskości domu Włocha.

— Jeszcze jest dość wcześnie, pani! Pojmuję twą niecierpliwość, ale zastanów się pani nad wątpliwościami, jakie mi się nasuwają. Obawiam się nawet, czy to nie jest jaka zasadzka! — rzekł muszkieter.

— Jak pan to rozumie?

— Zasadzka, mająca na celu złapanie tych, którzy wzięli udział w zamierzonej przez Marcelego ucieczce.

— Tego nie przypuszczam! — odpowiedziała Adrjanna.

— Jest pani zbyt łatwowierna! Powiedz mi pani, jakim sposobem list ten dostałaś?

— Niema podpisu! Nie wiem! Marceli mógł mieć jakiegoś ukrytego przyjaciela.

— Któżby to mógł być, pani? Ja nie wiem o żadnym.

— Jeżeli pan nie chce uczynić zadość temu wezwaniu, panie Wiktorze, to dobrze, ja pójdę sama!

— Cóż znowu, pani. Nie zasłużyłem na ten wyrzut. Chciałbym tylko zabezpieczyć panią przed jakiem nowem nieszczęściem.

— Muszę iść do portu! — odpowiedziało dziewczę stanowczo.

— Więc niechże pani poczeka jeszcze czas jakiś, aż się dobrze ściemni, ja tymczasem postaram się wywiedzieć od gospodarza, kto ten tajemniczy list przyniósł do pokoju pani.

Adrjanna zgodziła się na tę propozycję muszkietera i powróciła do swego pokoju na górze, gdzie z niecierpliwością oczekiwała tak długo, aż się nareszcie ściemniło. Wówczas zarzuciła okrycie i wyszła z pokoju.

Na dole w oberży czekał na nią muszkieter. Udali się razem do pobliskiej bramy miasta, aby tamtędy dostać się do portu.

— Gospodarz wydał mi się jakimś dziwnym — rzekł Wiktor w drodze po cichu do Adrjanny. — Był małomówny, a nawet milczący. Trudno przypuścić, aby nie zauważył, kto ten list przyniósł do pokoju pani.

— Jednakże mógł nie uważać, bo nie ciągle jest na dole.

— Dziś po raz pierwszy wydał mi się podejrzany! Byleby tylko on sam nie położył tego listu na górze!

— Człowiek ten nie umie pisać ani czytać! — odpowiedziała Adrjanna.

— Ja mu nie ufam! radzę pani być ostrożną!... Uderzało mnie to też, że wszystkie moje starania dowiedzenia się czegoś o Marcelim były bezskuteczne! Wygląda to, jakby żołnierzom zakazano surowo mówić komukolwiek o tem, co zaszło! Zapewne chcą wykryć pomocników Marcelego i pociągnąć do odpowiedzialności. Szukają nas, zastawiają na nas zasadzki!

— Więc zostaw mnie pan samą w bliskości domu, a sam pozostań w czółnie, które będziesz musiał jakimś sposobem dostać w bliskości bulwaru portowego — rzekła Adrjanna, przechodząc z muszkieterem przez osłonięte ciemnością ulice Tulonu i zbliżając się do portu. — Ja będę czekała koło domu a pan na wodzie!

Stosownie do tego układu muszkieter udał się na bulwar portowy i tam od jakiegoś rybaka kupił czółno, ażeby je mieć wyłącznie do swego rozporządzenia, a tymczasem Adrjanna zbliżyła się do wielkiego domu, leżącego w bliskości portu i mającego na dachu kopułę, nazwaną w liście „obserwatorjum".

W tym samym czasie Rochelle ukazał się przed oberżą, w której muszkieter i Adrjanna zamieszkiwali.

— Gospodarz wyszedł naprzeciw niego. Musiał się spodziewać jego odwiedzin, gdyż wzrokiem porozumiał się z nim poufnie.

— Chodźcie! — szepnął. — Czegóż to chcecie się odemnie dowiedzieć? Że ci dwoje wydają mi się podejrzani, powiedziałem wam już wczoraj. Dziś mogę tylko potwierdzić moje słowa.

— Mieszka u was muszkieter i młoda dziewczyna? Wszystko się zgadza!... Gdzież oni są? — zapytał dozorca Rochelle.

— Wyszli!... Mają jakieś interesy tajemne!... W niedzielę w nocy także wychodzili.

— To najbardziej potwierdza moje podejrzenia! — rzekł Rochelle. — Trzeba wam wiedzieć, że tu idzie o rzecz bardzo ważną. Powiedziałem wam już, że te dwie osoby chcą dopomóc do ucieczki niebezpiecznemu więźniowi.

— Tak, niezawodnie noszą się z taką myślą! Nie róbcie długich ceregieli, dozorco!

— Łatwo to gadać, ale z muszkieterem trzeba postępować ostrożnie! — odpowiedział Rochelle. — Nie zapominajcie, że muszkieterzy są niejako oficerami! Chyba gdybyśmy go mogli złapać oraz tę dziewczynę na gorącym uczynku, to moglibyśmy ich przytrzymać.

— Dziś nadszedł jakiś list do tej dziewczyny, sam nie wiem, skąd i jakim sposobem — opowiadał gospodarz. — W tym liście wyznaczono im schadzkę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zamach bombowy na Goeringa

Wykrętny komunikat niemiecki

Z Londynu donoszą:

Południowe dzienniki londyńskie podały wiadomość z Berlina, jakoby dokonano tam zamachu na ministra Goeringa. Zamach ten nie udał się.

Według korespondenta agencji Reutera zamach na Goeringa miał rzekomo przebieg następujący:

W pobliżu urzędu pruskiego prezydjum ministrów u zbiegu ulic Wilhelmsstrasse i Unter den Linden wybuchła bomba, która rzucono ze znajdującego się w remoncie pobliskiego domu. Bomba eksplodowała w chwilę po przejeździe samochodu, w którym znajdował się Goering w towarzystwie dowódcy oddziałów szturmowych v. Brandenburga. Bomba trafiła w przejeżdżającą taksówkę. Kierujący nią szofer został poraniony. Według dalszych informacyj agencji Reutera policja przeprowadziła w tej sprawie energiczne śledztwo.

Według innych wiadomości wskutek eksplozji bomby wybite zostały szyby w położonym blisko miejsca wybuchu hotelu Adlon i w gmachu ambasady francuskiej. Na ulicy gdzie nastąpił wybuch jest głęboka wyrwa. Cała sprawa zamachu trzymana jest w tajemnicy.

Z Berlina donoszą:

Niemieckie Biuro Informacyjne o godz. 19.20 zaprzecza kategorycznie wszelkim pogłoskom i dokonaniu rzekomego zamachu na premjera pruskiego Goeringa.

A jednak...

Z Berlina donoszą:

O godz. 21,30 prezydjum policji w Berlinie ogłosiło komunikat, w którym potwierdza fakt rzucenia przy zbiegu ulic Unter den Linden i Wilhelmstrasse „pocisku wybuchowego" przez nieznanego sprawcę. Komunikat podaje dalej, że eksplozja pocisku uszkodziła przejeżdżającą taksówkę, której szofer został lekko ranny; również lekkie rany odniósł jeden z przechodniów. Komunikat policyjny wyraża przypuszczenie, iż „pocisk wymierzony był w nieustaloną dotychczas osobę, znajdującą się w pobliżu". Prezydjum policji wzywa publiczność do współdziałania, wyznaczając równocześnie 5.000 mk. nagrody za wykrycie sprawcy zamachu.

20 osób aresztowano

w sprawie napadu na prof. Handelsmanna

Z Warszawy donoszą:

W nocy z wtorku na środę policja przeprowadziła znowu szereg rewizyj i aresztowań w związku ze śledztwem w sprawie napadu na prof. Handelsmana. M. in. przeprowadzono rewizję u państwa Gilnieckich, gdzie policja przybyła w czasie przyjęcia i zrewidowała wszystkich gości, przyczem jedna z pań dostała ataku sercowego. W mieszkaniu państwa Gilnieckich aresztowano dwóch ich synów. Kilku aresztowanych poprzednio, wczoraj zwolniono. Razem z aresztowanymi w nocy z wtorku na środę, pozostałe w więzieniu 17 mężczyzn i 3 kobiety, studentki.

Dwa wyroki śmierci

Sprawa bandytów z Łomży przed Sądem Najwyższym

Z Warszawy. donoszą:

W środę Sąd Najwyższy rozpoznawał sprawę kasacyjną członków szajki bandyckiej, która przez dłuższy czas grasowała w okolicy Łomży dokonywała szeregu napadów i ma na swojem sumieniu kilkanaście morderstw. Szajkę wykryto dopiero po wielu latach, gdy jej członkowie byli już spokojnymi gospodarzami, gdyż za zrabowane pieniądze ponabywali zagrody. Herszta Rączkowskiego oraz Adama Bidzińskiego skazano w dwóch instancjach na karę śmierci, zaś trzeciego Jana Wiśniewskiego na bezterminowe więzienie, które Sąd Apelacyjny złagodził do 15 lat. Inni oskarżeni otrzymali mniejsze kary. Obecnie Sąd Najwyższy rozpatrywał trzech głównych herszów od wyroku Sądu Apelacyjnego, jednakże Sąd Najwyższy w całej rozciągłości wyrok ten potwierdził, wobec czego Rączkowski i Bidziński, o ile nie zostaną ułaskawienie przez P. Prezydenta R. P., będą straceni.

NA POMOC ROZBITKOM

uwięzionym wśród lodów północy

Z Moskwy donoszą:

Lotnicy Wodopianow, Doronin i Golyszew wystartowali z Ochocka w kierunku Anadyru. Z ogólnej ilości 4.500 km. przebyli już szczęśliwie 2.000 km. Pięć samolotów, wyładowanych ze statków „Smoleńsk" i „Stalingrad", wystartowało na przylądek Wellen. Lecą na nich lotnicy Kabanin, Pirwenstein, Mołokow, Farich i Demidow.

Łamacz lodów „Krassin" wyruszy w najbliższych dniach z Leningradu i obrał marszrutę przez kanał Panamski dokoła Ameryki Północnej i zamierza dotrzeć do rozbitków w ciągu 47 dni.

„Prawda" zamieszcza dokładny radjogram prof. Schmidta o położeniu rozbitków. Prof. Schmidt konstatuje, że problem żeglugi na Oceanie Lodowatym został pozytywnie rozstrzygnięty, żegluga ta jednak wymaga używania łamaczy lodów.

Losy „Kropelki"

Z Warszawy donoszą:

W nocy z wtorku na środę przejechała przez Warszawę „Kropelka", znana z procesu o mord przuchowicki córka Gorgonowej. Ponieważ w bieżącym miesiącu „Kropelka" kończy półtora roku, a temsamem mija termin, do którego może być trzymana w żłóbku więziennym w Fordonie, przeto naczelnik więzienia już zawczasu zwrócił się do Zaremby, czy chce dziecko przyjąć na wychowanie. Zaremba wzywany w tej sprawie przez starostwo w Warszawie kilkakrotnie nie stawił się ani razu, gdyż, jak się potem okazało, wyjechał z Warszawy, wobec czego zamierzono wytoczyć mu sprawę o alimenty. Tymczasem sprawa przyjęła niespodziewanie sensacyjny obrót, gdyż okazało się, że Gorgonową interesuje się w dalszym ciągu jej obrońca adwokat Axer ze Lwowa, który z nią korespondują i przesyła jej pieniądze oraz paczki. Dr. Axer wysłał do Fordonu swoją sekretarkę, która zabrała dziecko i drogą przez Warszawę odwiozła je do Lwowa. Dr. Axer ma oddać „Kropelkę" na swój koszt na wychowanie do internatu. Niezależnie od tego wystąpił on już na drogę sądową przeciwko Zarembie o płacenie alimentów na dziecko.

Wielki proces kolejowy

w Sowietach

Z Moskwy donoszą:

W Swierdłowsku rozpoczął się proces 6-ciu winowajców katastrofy kolejowej w pobliżu stacji Tawatuj na Uralu, której ofiarą padło 33 zabitych, 22 ciężko i 46 lekko rannych. Katastrofa wydarzyła się 12 marca, jednak dopiero teraz fakt ten opublikowano. Powodem katastrofy było niedbalstwo personelu kolejowego.

Aresztowanie prof. Kulisiewicza w Czeskim Cieszynie

We wtorek aresztowano w Czeskim Cieszynie obywatela polskiego b. dyrektora gimnazjum w Pszczynie, a obecnie profesora gimnazjum w Cieszynie p. Franciszka Kulisiewicza. Aresztowanie nastąpiło na tle politycznem.

Przed zmianami w rządzie

Płk. Sławek premjerem, a płk. Prystor wicepremjerem?

Z Warszawy donoszą:

Wobec powrotu z Wilna w środę rano min. Piłsudskiego, a równocześnie nowych konferencyj na Zamku, wzmaga się zainteresowanie co do możliwości zmian w rządzie.

We wtorek przyjęty był przez p. Prezydenta R. P. pułk. Sławek, w środę zaś otrzymał podobno audjencję pułk. Prystor. Wizytę p. Sławka komentowano dwojako. Jedni twierdzili, że stoi ona w związku z pracami nad konstytucją, drudzy, że p. Sławek miałby objąć premjerostwo w przyszłym rządzie. Wedle tych samych wersyj pułk. Prystor zostałby wicepremjerem. Nie brak także i innych przypuszczeń. Ogólnie panuje przekonanie, że rekonstrukcja rządu nastąpi dopiero w pierwszym tygodniu kwietnia. Sfery konserwatywne utrzymują w dalszym ciągu, że premjerem będzie gen. Sosnkowski, a wicepremjerem pułk. Prystor. Inni twierdzą natomiast, że premjerem będzie min. Beck, a jego zastępcą pułk. Prystor, zaś poseł Sławek w dalszym ciągu miałby kierować B. B.

Równocześnie mówi się także o możliwości rozdziału ministerstwa Skarbu na dwa ministerstwa: finansów i budżetu. Wedle tych pogłosek ministrem Skarbu zostałby dotychczasowy wiceminister pułk. Koc, ministrem zaś budżetu b. wiceminister Starzyński. W każdym razie za pewne uchodzi, ustąpienie ministra Zawadzkiego, który z końcem kwietnia ma zostać prezesem Banku Polskiego.

Sprzeczne informacje dotyczą również obsadzenia ministerstwa Spraw Wojskowych. Jedni twierdzą, że je obejmie gen. Sosnkowski, drudzy zaś, że będzie on tylko kierownikiem ministerstwa na czas wyjazdu min. Piłsudskiego, inni wreszcie, że kierownikiem ministerstwa będzie w tym okresie gen. Lisakowski.

TU WYCIĄĆ!

Humor

NA MIEJSCE ZMARŁEGO.

W pewnej firmie umarł buchalter. Nazajutrz zjawia się w biurze właściciela firmy jakiś jegomość.

— Panie dyrektorze — mówi — czy mógłbym zająć miejsce zmarłego buchaltera?

— Owszem, o ile zgodzi się na to jego rodzina.

— A cóż to obchodzi rodzinę?

— Przecież muszą wyjąć nieboszczyka z trumny aby panu zrobić miejsce.

SMAKOSZ.

Jaś dostał od mamy jabłko. Ugryzł kilka razy a potem pyta:

— Mamusiu, czy dostanę jeszcze jedno jabłko?

— Dlaczego pytasz o to, Janiu?

— Bo jeśli nie dostanę będę jadł wolniej.

PRZYKŁAD WSTYDLIWOŚCI.

— Ja się kąpać nie będę, kury do okna zaglądają.

— Głupia jesteś, któż się kur wstydzi..

— Ale kiedy tam jest i kogut, mamusiu.

— 40 —

Co go to ostatecznie obchodziło? A zresztą, Lila, jakkolwiek miał do niej żal nie uczyniła na nim wcale złego wrażenia.

— To wszystko dobrze i pięknie — rzekł więc — ale nie wiem jeszcze, czego ta aktorka chce w naszym domu?

— Nie pozwoliłeś mi tego powiedzieć — odrzekła Sydonja. — Chodzi właśnie o przedstawienie na cel dobroczynny, o którem jest mowa w dzienniku.

Słyszałeś chyba o tem, że z końcem miesiąca ma się odbyć zabawa, z której dochód przeznaczony jest na budowę domu dla położnic. Wiesz również, iż nietylko, że wybrano mnie do komitetu, ale całą uroczystość oddano niejako pod protektorat mój i kilku innych dam z najwyższego towarzystwa.

Dzięki temu mam też pewne obowiązki. Do nich należy troska o odpowiednie urządzenie zabawy.

Kulminacyjnym punktem uroczystości ma być serja żywych obrazów: „Potęga kobiety".

Tekst poematu napisał Helski, znany dramaturg, żywe obrazy ułoży tutejszy malarz Michał Horowicz, którego nam polecił jeden z profesorów akademji — deklamacje wierszy objęła na prośbę hrabiny Wołkowieckiej panna Lila di Rigano.

Miałam właśnie sposobność poznać u hrabiny, u której odbywało się posiedzenie, pannę di Rigano i mogę powiedzieć, że zrobiła na mnie jak najlepsze wrażenie.

Z początku spotkanie to było mi bardzo nieprzyjemne,

— 37 —

Wówczas wydawał się sobie winnym, pytał siebie, jakiem prawem żąda od niej ciągłych dowodów miłości, jeżeli serce jego pozostało dla niej zawsze obojętnem. W przesadnem poczuciu sprawiedliwości zapomniał wówczas, że to ona nieproszona zupełnie wcisnęła się w jego życie.

Najgorszem było dla niego to, że i dzieci musiały cierpieć skutkiem surowości i grymasów Sydonji.

W jego obecności udawała wobec nich miłość i dobroć. Ale ich lękliwość, przygnębienie i nieufność, wzbudziły w nim podejrzenie, że nienawiść, jaką czuła dla Olgi, przeniosła również na dzieci.

Ach, jakże inaczej wyobrażał sobie życie w willi Dębskich, gdy po zgonie ojca spieszył do domu, do Olgi!

Zbudził się nagle z zamyślenia.

Otwarto bowiem drzwi i dał się słyszeć szelest sukni.

Gdy się odwrócił, ujrzał za sobą Sydonję.

Wyglądała, jak zawsze, uroczo. Ubrana była w lekki, jedwabny szlafrok czerwonego koloru, który osłaniał jej szyję i ramiona i pozwalał podziwiać obnażone do łokci prześliczne ręce; na ustach miała uśmiech uprzejmiejszy, niż zwykle.

Tak wyglądała zawsze wtenczas, gdy chciała coś uzyskać od Janusza.

— Znowu siedzisz taki zamyślony! — rzekła, przeciągając białą swą ręką po jego włosach. — Nie przeszkadzam ci chyba.

— O nie, — odpowiedział Janusz, starając się być również uprzejmym. — Jeżeli przyszłaś do mnie, by trochę pogawędzić, to siadaj, proszę!

Można korzystać z praw nabytych w niemieckich ubezpieczalniach

Z Warszawy donoszą:

Wobec wejścia w życie polsko - niemieckiej umowy o ubezpieczeniach społecznych władze ubezpieczalń społecznych zawiadamiają pracowników umysłowych i robotników, że będą mogli korzystać z uprawnień nabytych przed rokiem 1916 wnosząc pisma do Z. U. P. U., Zakładu Emerytalnego dla Robotników itp.

Sprawa Ruszewskiego

Z Warszawy donoszą:

W środę w południe Sąd Apelacyjny ogłosił decyzję, odrzucającą wnioski obrońców inż. Ruszczewskiego w sprawie powołania nowych świadków i rzeczoznawców, wobec czego przystąpiono do zreferowania sprawy. Przewód będzie prawdopodobnie zakończony dopiero w czwartek.

Odpowiedzi Redakcji

K. G. Syrynia. 1) Tak. 2) Trudno to przewidzieć. 3) Nie znamy tego adresu. 4) Zabiegi w tym kierunku daremne.

F. B. Imielin. Odpowiedzi może udzielić jedynie wspomniana instytucja.

Nr. 4.888 W. Z. Tylko przez konsulat.

J. F. 44. Należy wnieść pismo do Sądu Opiekuńczego przy Sądzie Grodzkim o oddanie jej do domu poprawy.

Karo 1880. 1) Skoro sami wskazują na możność odwołania się, to mogą zachodzić pewne korzystne dla Pana okoliczności, dlatego też odwołanie należy wnieść. 2) Ma prawo pobierać procenty w tej wysokości. 3) Zależy to od umowy, zawartej z tym komimarzem.

P. Józef W. z Bielszowic. 1) W Katowicach, ul. Mikołowska, naprzeciw Sądu. Numer domu jest nam nieznany. 2) Kursy takie są w Warszawie. Na Śląsku niema.

P. Klemens N. 1) Niema takiej instytucji. 2) Sprawa ta jest jeszcze nieaktualna. 3) Powinien się Pan sam zgłosić w Urzędzie. 4) Należy się zwrócić do tych instytucyj z prośbą. 5) Cennik ogłoszeń jest w każdem czasopiśmie.

J. P. Nr. 100. Proszę napisać, w jakiej walucie oszczędności te były składane. Czy były to marki polskie, czy niemieckie?

„Abonent Nr. 6457 B". Lepiej będzie ściągnąć swe pieniądze drogą licytacji. Prawo pierwokupu przysługuje o ile jest wyraźnie zastrzeżone. Pretensje adwokatów, występujących w imieniu reszty wierzycieli byłyby bezpodstawne. Co do sprawy płacenia innych kosztów, należy się dobrze poinformować u prawników w Gliwicach.

J. K. 1) W sprawie karty rzemieślniczej należy się zwrócić do cechu rzeźnickiego. 2) Szkoła akuszerek znajduje się w Sosnowcu, oraz przy klinikach w Krakowie i Poznaniu. Tam też należy się zwrócić o przysłanie prospektu. 3) Należy się postarać o niemiecką ustawę waloryzacyjną, która dokładnie reguluje sprawę należytości, wynikających z udzielonych pożyczek w markach niemieckich. 4) Można się zwrócić do owego towarzystwa o zwrot składek, jest to jednak kwestja dobrej woli tego towarzystwa, czy zechce ono to uznać. Składki te należy raczej uważać za przepadłe.



Nieczyste zamiary lowelasa

— **ZROZPACZONA FRANTA.** Istnieje specjalna kategorja mężczyzn lowelasów, którym niewysławioną rozkosz sprawia **zawracanie głowy młodym dziewczętom i wykorzystywanie ich braku życiowego doświadczenia.** Mężczyźni ci zawsze **mają nieczyste zamiary,** dlatego też należy ich się bardzo strzec. Do takiej kategorji ludzi zdaje się również należeć człowiek, którego darzy Pani swem uczuciem. Prowadzi on **lekkomyślny tryb życia** i nie dość na tem, że się z tem wcale nie kryje, to jeszcze jest na tyle bezczelny, że **radzi Pani postępować tak samo.**

Droga Pani! Sama Pani widzi jego dwulicowość i fałszywość. Wobec Pani krewnych **udaje człowieka idealnego,** kochającego, umie sobie pozyskać ich sympatje i robi dobre wrażenie. Właściwe zaś oblicze ukazuje dopiero wtedy, gdy jesteście sami. Wtedy jest **dokuczliwy, a jednocześnie domaga się od Pani całkowitego poddania się jego woli i uległości.** Byłaby Pani bardzo nierozsądną, gdyby się na coś podobnego zgodziła. Mimo wielkiego uczucia, jakie Pani żywi do tego człowieka, **winna Pani z nim natychmiast zerwać,** dać mu należytą odprawę, aby słabości swej nie okupić **złamaniem sobie życia i gorzkiemi łzami.** Jeżeli chce Pani być szczęśliwą w życiu, musi Pani być nieugięta, zdecydowana i **umieć się oprzeć.** Jest Pani niewątpliwie młoda i ma prawo do szczęśliwego życia. Niech więc Pani nie będzie zbyt łatwowierną i lekkomyślną, bo **cel, do którego człowiek ów zmierza, jest jasny.**

Nie ta, to tamta...

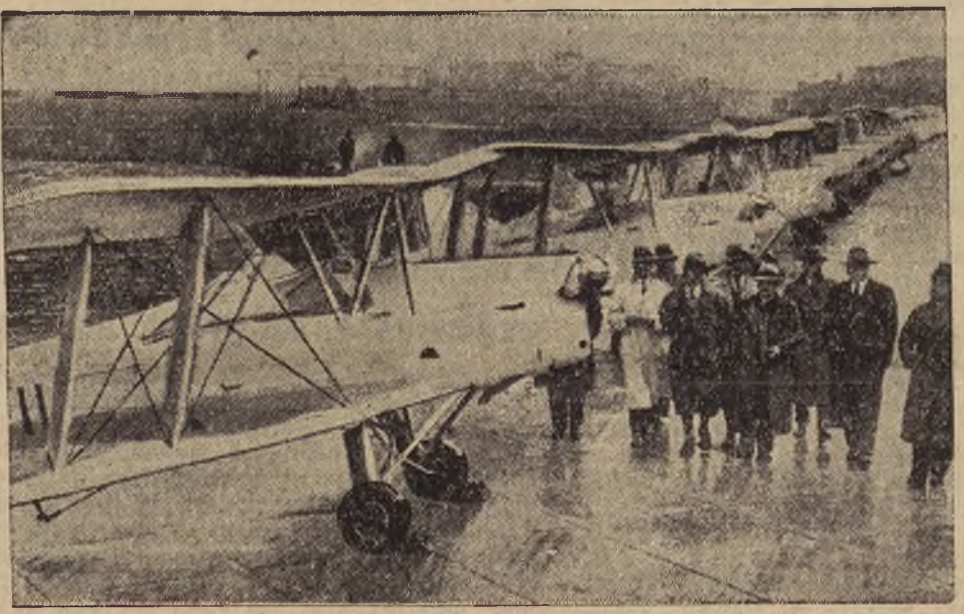
— **„IKS—PE RAZY 2."** W okresie narzeczeństwa nigdy **nie należy się zbytnio sobą krępować i nawzajem pozbawiać swobody,** zupełnie zresztą podobnie, jak i w małżeństwie. Ograniczanie bowiem swobody osoby trzeciej ma w sobie **coś despotycznego, coś z tyraństwa i zazwyczaj wywołuje bunt osoby krępowanej,** a co za tem idzie, nieporozumienia i różne niesnaski. Dlatego też nie powinien się Pan irytować dlatego, że narzeczona czasem z kimś wyjdzie na spacer. Sam Pan się przyznaje, że również spaceruje z innemi panienkami. Jeżeli więc sądzi Pan, że jest Panu wolno to robić, **to dlaczego zabrania Pan tego narzeczonej?** Dlaczego już teraz chce Pan z niej robić niewolnicę?

Drogi Panie! Nie ma Pan absolutnie **żadnego powodu do zrywania.** Niech wszystko będzie dalej tak, jak obecnie, **a wyjaśnienie sytuacji samo przyjdzie.** Czy narzeczona Pana nie zdradzi, czy nie da się zbałamucić przez innego mężczyznę, posiadającego posadę — **trudno przewidzieć.** Jeżeli Pana szczerze kocha, to **będzie czekać,** aż Pan znajdzie pracę i będzie się mógł ożenić z nią, jeśli nie, to trudno. Tak, czy owak, **nie będzie to powodem do samobójstwa.** Nie ta, to tamta, wcześniej, czy później, znajdzie Pan kobietę (tak ich jest przecież dużo!), która Pan pokocha, a może, da Bóg, **znajdzie Pan pracę i będzie się mógł ożenić.**

* * *

— **„NIEZNAJOMA."** Droga Pani! Jestem doprawdy **wzruszony dowodem jej sympatji i uznania.** Pragnąłbym z całego serca zaspokoić Pani ciekawość i nie sprawić Jej rozczarowania. Chcąc więc zasłużyć sobie na **obiecywaną mi tak wielką wdzięczność,** gotów jestem zadośćuczynić Pani życzeniom, jednakże **tylko i wyłącznie drogą korespondencyjną.** Proszę więc bardzo o podanie mi swego adresu, a dowie się Pani wszystkiego. Dobrze?

Ir.—ski.



Danja zakupiła w Anglji ośm samolotów wojskowych, które pod wodzą duńskiego kapitana Larsena wystartują z lotniska wojskowego Matfield do Kopenhagi.

TU WYCIĄĆ!

— 38 —

Wstał i przysunął jej skórzany fotel, na którym usiadła wygodnie.

— Dziękuję ci — rzekła. — Nie mam wprawdzie wiele czasu, gdyż lada chwila oczekuję wizyty.

Janusz spojrzał na nią pytająco.

Zauważyła to i uśmiechnęła się jeszcze uprzejmiej.

— Tak, zdziwisz się, gdy się dowiesz, kogo oczekuję, — ciągnęła dalej głosem trochę niepewnym, który zdradzał, że spokój jej był nienaturalny. — Jest to pewna kobieta. Znasz ją również.

Janusz podniósł głowę.

— Czemusz mówisz tak tajemniczo? Któż to może być?

Sydonja zaśmiała się z przymusem.

— Nie zgadniesz tego nigdy. Pomyśl sobie: panna di Rigano!

Janusz, który usiadł znowu przy biurku, teraz zerwał się z krzesła gwałtownie.

Twarz jego miała wyraz najwyższego wzburzenia.

— Panna di ..

Ale wnet zaśmiał się krótko!

— To chyba tylko żart! Cóż ona mogłaby robić u nas? Jak mogłaś wogóle wpaść na myśl przyjęcia jej w naszym domu?

Sydonja wzruszyła ramionami.

— Konieczność, najdroższy — konieczność! Nie można nic przeciw temu poradzić.

Teraz Janusz się zdumiał. Zmarszczył lekko brwi.

— 39 —

— Jakto — ty twierdzisz, że masz poważny zamiar...?

Sydonja, której serce biło dosyć silnie, przerwała mu ruchem ręki.

— Posłuchaj mnie najpierw.

Janusz jednak potrząsnął głową z gniewem.

— Poco? Ta osoba nigdy nie przestąpi progu mego domu.

Jakże to byłoby możliwe? Nie rozumiem cię, doprawdy. Sama się na nią wówczas gniewałaś. Nie masz chyba zamiaru przyjmować pod swym dachem damy z półświatka!

Pozwól mi łaskawie powiedzieć, co myślę. Panna di Rigano jest artystką — i to jedną z najbardziej lubianych w głównym teatrze.

Nie potrzebujesz wcale uśmiechać się ironicznie. Jeżeli chcesz, to ci pokażę czarne na białem! Proszę — pokazała mu dziennik — tu piszą: „Panna Lila di Rigano, urocza i lubiana artystka głównego teatru, zgodziła się przysłużyć swą sztuką dobrej sprawie i oddeklamować prolog do żywych obrazów".

Pokazawszy dziennik Januszowi, schowała go znowu.

— Naturalnie — ciągnęła dalej — jeszcze i teraz będziesz chciał twierdzić i przekonywać mnie, że bywała w barze jako stały gość.

Dowiesz się więc, że była tam może ze sześć razy i to tylko, żeby czynić potrzebne jej do ról studja.

Brzmiało to trochę nieprawdopodobnie, ale Janusz nie protestował.

Humor

OSTROŻNIE Z MYDŁEM.

— Dlaczego pan, panie Hosenduft, bywa zawsze brudny, jakby nieumyty?

— A czy mi nie wolno?

— Dlaczego ma być nie wolno? Ale przecież pan handluje mydłem

— To i co z tego? Więc jak to handluje truciznami, to ma się zaraz otruć?

NIEPOROZUMIENIE.

Mąż pani Ryfki jest agentem od kalesonów. Pani Ryfka zapytana raz, czem się trudi jej mąż, odpowiada z dumą:

— Mój mąż jeździ w kalesonach.

— To straszne, w tych zimowych czasach — powiada sąsiadka.

I TAK MOŻNA.

Włamywacze rozmawiają:

— Wiesz — chciałbym otworzyć magazyn jubilerski.

— A masz pieniądze?

— Pieniędzy nie mam, ale mam odpowiednie narzędzia.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Echa walnego zjazdu Pol. Tow. Kolarskich w Warszawie

Od dłuższego już czasu stołeczna prasa sportowa wysuwa szereg oskarżeń i zarzutów, prowadząc systematyczną nagonkę przeciw Zarządowi Polskiego Związku Tow. Kolarskich w Warszawie. Dochodzi do tego, iż pewien odłam prasy uzurpował sobie prawa prokuratorskie, nie szczędząc przytem zjadliwych krytyk pod adresem tego Związku. Powodem tego bezprzykładnego w dziejach prasy sportowej ataku na najwyższą magistraturę kolarską i nieprzebieranie w środkach, byle tylko w opinji publicznej zdyskredytować znienawidzony związek (to się nazywa propaganda sportu) jest sprawa zatargu PZTK., z jednym z dziennikarzy sportowych, należących do grona redakcyjnego owego pisma.

Nie wchodząc w meritum sprawy — gdyż sprawa ta została już w drodze sądu koronnego załatwiona — musimy na tem miejscu podkreślić niewłaściwość postępowania tej części prasy stołecznej, która z faktu zatargu dziennikarza ze związkiem sportowym, czyniła przed walnem zebraniem PZTK. wielkie larum, nawołując do ustąpienia tego zarządu i wywierając w tym celu silny nacisk w szeregu napastliwych artykułów, usiłując dyskredytować związek w opinji całego społeczeństwa.

Jednakże walne zgromadzenie Związku odbyte w niedzielę na Dynasach oparło się tym demagogicznym atakom i zarzutom i przygniatającą większością 73 przeciw 13 głosom udzieliło absolutorjum ustępującemu zarządowi, dając temsamem dosadną odpowiedź na niepoczytalne wybryki niektórych delegatów, wśród których prym wodził delegat Krakowa, którego główny przedstawiciel, swojemi atakami usiłował pozyskać sobie głosy zebranych. Jednakże zdrowy rozum delegatów Warszawy, Łodzi i Śląska oparł się tym wywodom, dając lekcję oszczercy. O mentalności tego delegata niech posłuży fakt, iż gdy z początku gromkim głosem wołał do przewodniczącego, iż gwałci statut, a do prezesa Związku, wybitnie zasłużonego działacza p. Romualda Langego, wykrzykiwał, aby złożył mandat, to przy końcu walnego zebrania miał tą niesłychaną bezczelność publicznie podziękować energicznemu przewodniczącemu p. Luniakowi, iż prowadził objektywnie i lojalnie walne zebranie.

Powróciwszy do walnego zebrania, należy podkreślić, iż dzięki niezwykle taktownemu, a zarazem energicznemu prowadzeniu walnego zebrania przez p. Luniaka, atmosfera, która w pewnych momentach dochodziła do punktu wrzenia — nie wychodziła z ram spokojnej i rzeczowej krytyki, a tylko nieobliczalne wypady delegata krakowskiego wywoływały zamiast spodziewanego efektu — wybuchy śmiechu. Skoncentrowany atak przedstawiciela Krakowa na jednego ze znanych działaczy sportowych p. Chocznera, któremu zarzucono przekroczenie przepisów o amatorstwie i żądano jego dyskwalifikacji, spalił na panewce, albowiem p. Choczner w krótkiem i jędrnem przemówieniu potrafił zebranych delegatów przekonać o swej niewinności, prosząc, by sprawę zarzutów wytaczanych przeciw niemu rozpatrzył Sąd Rozjemczy, wybrany na walnem zjeździe, co na wniosek delegata Śląska, walne zebranie uchwaliło.

Niezwykle ciężkie zadanie miał prezes Związku p. Romuald Lange, broniąc zarząd przed ostrzem krytyki niektórych delegatów. Z boju tego wyszedł zwycięsko, przygniatając wspaniałą argumentacją swoich przeciwników, co mu nawet wroga prasa musiała przyznać. Zarząd Związku zwyciężył na całej linji! Nie pomogły perfidne ataki i niesłuszne zarzuty, zdrowy rozum delegatów potrafił odróżnić obłudne i faryzeuszowskie mowy od złotego ziarna prawdy, bijącej z ust prezesa Związku.

Ze sprawozdania prezesa dowiedzieliśmy się, iż w roku sprawozdawczym Związek liczył 126 towarzystw, grupujących 4931 członków. Wyścigów w sezonie odbyło się ogółem 420. Torów posiadamy 39, z tego 5 betonowych oraz 34 ziemnych. Licencyj wydano 541 dla zawodników krajowych, oraz 87 dla zawodników polskich, startujących zagranicą. W roku bieżącym zarząd projektuje odbycie zawodów szosowych Berlin — Warszawa w 4 etapach. Pozatem nasi szosowcy wezmą udział w wyścigu dokoła Węgier i ewentualnie dokoła Austrji. W projekcie jest również rozegranie zawodów Sowiety — Polska. Zarząd Związku Międzynarodowego U. C. I. żąda, aby każdy startujący w tym meczu Rosjanin zapłacił do kasy Związku 100 franków, którą to kwotę musi wpłacić PZTK. za tych kolarzy. Sprawozdanie prezesa oraz kapitana sportowego p. Łopińskiego było opracowane niezwykle dokładnie i sumiennie, dając w sumie całokształt pracy ubiegłego sezonu. Pozatem odczytano sprawozdanie Śląskiego Zw. Kolarzy, który jedyny ze wszystkich okręgów nadesłał niezwykle obszerne sprawozdanie ze swej działalności. Okręgowi Śląskiemu powierzono też w tym roku urządzenie mistrzostwa Polski na szosie. Uchwalono nowy regulamin sportowy tytułem próby na jeden rok, oraz walny zjazd kolarzy do Częstochowy w dniach 29 i 30 czerwca br. z okazji jubileuszu 25-lecia „Victorji" w Częstochowie. Pozatem uchwalono dwie doniosłe zmiany. Oto składki rozłożone zostały na raty miesięczne, oraz zniżono opłaty na licencję na 1.50 zł. Wkońcu uchwalono, by zarząd zaniechał apelacji w sprawie red. Erdmanna, wyrażając przekonanie, iż ze swej strony p. red. Erdmann wycofa przygotowane już podobno oskarżenie przeciw PZTK. o zniesławienie.

Na tem zakończono obrady walnego zjazdu, które — wedle prasy stołecznej — miały się zakończyć ustąpieniem z rezygnacją całego Zarządu, a zakończyły się jego zupełnym triumfem.

Śl.

Walne zebranie Polskiego Związku Motocyklistów

W tych dniach odbyło się doroczne walne zebranie Pol. Zw. Motocyklowego. Po wygłoszeniu sprawozdań z działalności władz Związku za okres sprawozdawczy, udzielono jednogłośnie absolutorjum ustępującemu zarządowi, wyrażając mu jednocześnie podziękowanie za wytrwałą i owocną pracę.

Po przedstawieniu planu prac i zatwierdzeniu preliminarza budżetowego na rok 1934, walne zebranie zaleciło zarządowi do wykonania szeregu dezyderatów, przyjętych zgodnie z przedstawionemi przez kluby wnioskami.

Wybrano nowy zarząd, który ukonstytuował się, jak następuje: prezes — prez. dr. Stanisław Roppert, wiceprezesi — płk. Czuruk i dyr. Sokołowski, sekretarz — kpt. Strutyński, skarbnik — S. Gajerski, kapitan sportowy — kpt. Jerzy Kulesza, kapitan turystyczny — inż. Kodelski. Członkowie: kpt. Krupiński, kpt. Kurletto, J. Docha, T. Chmielewski. Komisja rewizyjna: W. Wojda. W. Kossowski, E. Scherfer, R. Grabe, K. Borowski. Komisja dyscyplinarna: Olechnowicz, Rode, dr. Hryniewiecki, por. Rybiński i J. Litterer.

Nowi mistrzowie Polski w zapasach

W Łodzi odbyły się tegoroczne **mistrzostwa zapaśnicze Polski.** Po trwających pełne dwa dni (od rana do wieczora) zażartych walk, pierwsze miejsca zostały obsadzone, jak poniżej: Waga kogucia. 1) Mianowski (Legja — Warszawa) — mistrz Polski, 2) Stefan (Powstaniec Nowa Wieś) wicemistrz, 3) Piec (Sokół — Katowice). Poprzedni mistrz Polski Grodzki z Poznania i wicemistrz Rokita z Warszawy — odpadli zupełnie. Waga lekka: 1) Ślązak (Legja — Warszawa) — mistrz Polski, 2) Bajorek (Wisła — Kraków) — wicemistrz. 3) Breitkopf (Nowy Bytom). Waga półśrednia: 1) Rejniak (YMCA — Warszawa) — mistrz Polski, 2) Zaleski (Elektryczność — Warszawa) — wicemistrz, 3) Zembrzuski (YMCA — Warszawa) — b. mistrz Polski z r. ub. Waga średnia: 1) Książkiewicz (Elektryczność — Warszawa) — mistrz Polski, 2) Neuff (YMCA — Warszawa) wicemistrz, 3) Grychtol (Sokół — Katowice). Poprzedni mistrz Gałuszka ze Śląska nie przybył na mistrzostwa ze względu na chorą rękę. Waga półciężka: 1) Gwóźdź (Powstaniec — Nowa Wieś) — mistrz Polski, 2) Kiela (YMCA — Warszawa) — wicemistrz, 3) Hebda (Świt — Warszawa). Waga ciężka: 1) Puciata (Legja — Warszawa) — mistrz Polski, 2) Elsner (Zbyszko — Poznań) — wicemistrz, 3) Skrocki (YMCA — Warszawa).

W ogólnej klasyfikacji okręgowej Warszawa uzyskała 27 punktów, Śląsk — 11 pkt., Kraków i Poznań — po 2 pkt., Lwów, Łódź, Pomorze i Wilno — 0 pkt.

Miasto Rybnik — Powiat Rybnik 4:6 (2:2)

Zorganizowane przez Zarząd Śl. O. Z. P. N. Podokr. Rybnik zawody reprezentacyjne między miastem i powiatem rybnickim odbyły się w niedzielę popołudniu na boisku TS. „20" Rybnik. Zawody odbywały się przy fatalnych warunkach atmosferycznych. W czasie samych zawod. jak i przedtem padał deszcz, który potworzył na boisku kałuże i tak rozmiększył teren, że o racjonalnej grze. nie było mowy. Nic więc dziwnego, że poziom meczu, który zapowiadał się tak interesująco i zgromadził przeszło 1.000 widzów na boisku, bardzo ucierpiał. Mimo to widziało się momenty i zagrania bardzo ładne i efektowne.

Obie strony dokładały wszelkich sił, żeby wyjść z tych zawodów zwycięsko. Reprezentacja miasta Rybnika, złożona z graczy czołowych klubów TS. „20" Rybnik i KS. „Silesji" Paruszowiec, pierwszy raz od czasu wprowadzenia reprezentacyjnych zawodów między miastem i powiatem zeszła pokonana i na swym koncie zanotować musiała dotkliwą porażkę. Stało się to dzięki fatalnym warunkom, w jakich mecz się odbywał, jak również dzięki psychicznemu załamaniu się drużyny rybniczan w ostatnich 15 minutach. Te ostatnie 15 minut zadecydowały też o zwycięstwie. Drużyna powiatu rybnickiego potrafiła umiejętnie wykorzystać załamanie się przeciwnika i w przeciągu 15 minut strzelić aż 4 bramki. Kiedy rybniczanie otrząśli się z chwilowej apatji, było zapóźno, strzelili wprawdzie jeszcze jednego goala, ale na wyrównanie i ewentl. zwycięstwo zabrakło czasu.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Miasto Rybnik: Koczy (TS. 20), Paris I (TS 20), Cofalik (Silesia Paruszowiec), [illegible]mieczny (Silesia), Bednorz (TS 20), Pawletko (Silesia), Rak, Syrnik (TS 20), Pogodzik (Silesia), Rekus (Silesia), Daniel (TS 20).

Powiat Rybnik: Dworowy (Rydułtowy), Gajda, (Knurów), Jeszka (Rydułtowy), Gruszka (kop. Ema), Pozamonik (Pszów), Achtelik, Stopa (Knurów), Tatuś (Wodzisław), Halfar (Rydułtowy), Budgol (Pszów), Michalski (Rymer). Strzelcami bramek byli: dla powiatu doskonały Halfar, strzelec 3 bramek, Tatuś (Wodzisław) 2 bramki, Michalski 1. Dla Miasta wszystkie bramki uzyskał bardzo dobrze się orjentujący Rekus z Silesji. Sędziował p. Frydrych dosyć niezdecydowanie.

Jako przedmecze odbyły się zawody między **KS. 32 Radziejów — Pogoń. Beata 2:0 i KS. Rymer — KS. Chwałowice (0:1.**

Jotcze.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Ligi Śląskiej

8 kwiet. godz. 16 KS. Chorzów — KS. Orzeł; IFC. — BBSV.; KS. Słowian — KS. 06 Kat.; TS. Naprzód — KS. Dąb Katow.; AKS. — TS. Koszarowa.

15 kwiet. godz. 16 KS. Słowian — IFC.; KS. 06 Katow. — KS. Czarni Chropacz.; BBSV. — KS. Chorzów; KS. Orzeł — AKS.; KS. Śląsk Święt. — TS. Naprzód.

22 kwiet. godz. 16 KS. 06 Katow. — BBSV.; IFC. — KS. Śląsk.; KS. Chorzów — KS. Słowian; TS. Naprzód — AKS.; KS. Dąb — TS. Koszarawa.

29 kwiet. godz. 16 AKS. — IFC.; KS. Słowian — KS. Czarni; KS. Śląsk — KS. Chorzów; KS. Orzeł — KS. 06 Katowice; BBSV. — TS. Naprzód.

16 maja godz. 17 KS. Chorzów — AKS.; IFC. — KS. Orzeł; KS. Słowian — BBSV.; KS. 06 Katowice — KS. Śląsk; KS. Czarni — KS. Dąb.

10 maja godz. 17 KS. Dąb — IFC.; KS. Śląsk — KS. Słowian; AKS — KS. 06: TS. Naprzód — KS. Czarni; TS. Koszarawa — KS. Chorzów.

13 maja godz. 17 BBSV. — KS. Śląsk; KS. Słowian — KS. Dąb; KS. Orzeł — TS. Koszarawa; KS. 06 Katow. — TS. Naprzód.

27 maja godz. 17 TS. Naprzód — IFC.; KS. 06 — KS. Chorzów; KS. Dąb Kat. — BBSV.; AKS. — KS. Słowian; KS. Czarni — TS. Koszarawa.

31 maja godz. 17 KS. Chorzów — TS. Naprzód; KS. Orzeł — KS. Dąb; KS. Śląsk — AKS.; IFC. — KS. 06; KS. Czarni — BBSV.; TS. Koszarawa — KS. Słowian.

10 czerwca godz. 18 KS. Dąb — KS. Śląsk; IFC. — KS. Czarni; TS. Naprzód — KS. Orzeł; AKS. — BBSV.; TS. Koszarawa — KS. 06.

17 czerwca godz. 18 KS. Chorzów — IFC.; BBSV. — KS. Orzeł; KS. 06 — KS. Dąb; TS. Koszarawa — TS. Naprzód; KS. Czarni — KS. Śląsk.

24 czerwca godz. 18 KS. Orzeł — KS. Śląsk; KS Dąb — KS. Chorzów; TS. Naprzód — KS. Słowian; KS. Czarni — AKS.; TS. Koszarawa — IFC.

29 czerwca godz. 18 KS. Słowian — KS. Orzeł; KS Dąb — AKS.; KS. Chorzów — KS Czarni; KS. Śląsk — TS. Koszarawa.

8 lipca godz. 17.30 TS. Koszarawa — BBSV.; KS. Czarni — KS. Orzeł.

W najbliższą niedzielę rozgrywki o mistrzostwo Ligi

Za tydzień, t. j. 25 bm. odbędą się dwa pierwsze mecze ligowe, a mianowicie: w Warszawie grać będzie Warszawianka z Strzelcem (sędzia p. Rettig), a w Krakowie Garbarnia z Podgórzem (sędzia p. Posner).

Sokole zawody gimnastyczne Warszawa - Śląsk

Jak już podawaliśmy, odbędą się w niedzielę, 25 bm. Sokole zawody gimnastyczne **Warszawa — Śląsk** z następującym programem: przywitanie, ćwiczenia młodzieży żeńskiej, zawody na koniu, ćwiczenia młodzieży męskiej, zawody na poręczach, ćwiczenia akrobatyczne, zawody ćwiczeń wolnych, ćwiczenia wolne Sokolic, zawody na drążku, obrazy plastyczne sokolic, piramidy druhów.

Ceny miejsc: 1,49 zł., 99 gr., 49 gr. Przedsprzedaż biletów w Sekretarjacie Dzielnicy Śląskiej w Katowicach, ul Damrota 8, oraz w Król. Hucie w gnieździe „Sokoła".

Sport na Śląsku

ZE SPORTU W SMP. LUBLIŃCA.

18 bm. drużyna ping - pongowa S. M. P. Lubliniec, gościła w Tarn. Górach, gdzie rozegrała dwa przyjacielskie spotkania z tamtejszą druż. S. M. P. i druż. Gimnazjum, wygrywając oba spotkania. Wyniki były następujące: S. M. P. Lubliniec — S. M. P. Tarn. Góry 9:0. Poszczególne wyniki były następujące: 1. Kurek — Spałek 21:10, 21:12, 2. Machnik — Podleśny 21:10, 21:19, Drozdowski — Solga 21:12, 21:11, Kościelny — Pilot 21:9, 21:7, Jonik — Garus 21:14, 17:21, 21:18, Kowol — Kubicki 21:10, 21:10, Gambka — Hendel 21:17, 21:17, duble: Kurek, Kowol — Podleśny, Spałek 21:9, 21:12, Pilot, Hendel — Kościelny, Machnik 9:21, 10:21. S. M. P. Lubliniec — **Gimnazjum Tarn. Góry 5:4.** Z drużyną tą S. M. P. zrewanżował swoją ostatnią przegraną 7:2 w Lublińcu. Drużyna Gimnazjum wystąpiła w swoim najlepszym składzie, tak, że gra toczyła się na wysokim poziomie technicznym. Drużyna S. M. P. poszukuje przeciwników dla I i II druż. Informacji udziela Kościelny Józef, Lubliniec, Pronobwiecka 7.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

Z KONFERENCJI KLUBÓW A-KL.

W ub. wtorek w lokalu Podokręgu w Będzinie odbyła się konferencja delegatów klubów A-klasowych Zagłębia, zwołana na specjalne zarządzenie okręgu, na której miano zadecydować sprawę ewent. unieważnienia jesiennej rundy mistrzostw.

Na zebranie przybyli przedstawiciele wszystkich 10 klubów, przyczem po dyskusji 9 klubów opowiedziało się za utrzymaniem jesiennych rozgrywek, natomiast przedstawiciel „Unji", głosował za unieważnieniem. Delegat będzińskiego „Hakoahu" podtrzymując w zasadzie uchwałę walnego zebrania, oraz dawne stanowisko swego klubu, wyraził zgodę na **oddanie sprawy pod arbitraż PZPN.**

Wobec takiego wyniku konferencji, w nadchodzącą niedzielę już kluby rozpoczynają dodatkowe rozgrywki o mistrzostwo I rundy.

Spotykają się C. K. S. — Unja w Sosnowcu, oraz Brynica — Hakoah w Będzinie (25 minutowa dogrywka przy stanie 1:0 dla Hakoahu).

ZAGŁĘBIANKA — SARMACJA 3:1

Koleżeńskie spotkanie tych drużyn zakończyło się zwycięstwem Zagłębianki. Był to pierwszy wys[illegible] Sarmacji, która grała w **osłabionym składzie.**

Z wędrówek po Małopolsce Zachodniej

„Makabryczna zbrodnia" w Chrzanowie

w świetle rzeczywistości

Często słyszy się zdanie, że Chrzanów leży pod Krakowem. Ładne „pod Krakowem", jeżeli z Chrzanowa do Krakowa jest około 50 kilometrów.

Określenie „pod Krakowem" powstało stąd, że jak tylko zdarzył się jaki wypadek, trzeba było spieszyć do Krakowa. Między innemi w całym powiecie Chrzanowskim **nie było szpitala;** szpital zaś w



Kościół parafjalny w Kościelcu na przedmieściu Chrzanowa.

Jaworznie należał do górniczej spółki brackiej i wszystkich chorych z powiatu musiano odwozić do Krakowa.

Była to niezwykle wielka bolączka, którą też usunięto. Przed trzema laty wykończono **piękny duży gmach szpitala i oddano go do użytku publicznego.** Szpital należy do Rady Powiatowej powiatu Chrzanowskiego.

Kierownikiem szpitala miał zostać powszechnie lubiany i zasłużony obywatel chrzanowski dr. Górka. Stało się jednak inaczej. Dr. Górka jako lekarz potraktował żonę pewnego dygnitarza, tak jak każdą inną osobę, czem oczywiście się naraził i... „wyleciał" aż do Poznańskiego.

Głośno o tem mówią w Chrzanowie, dowodząc słuszności przysłowia: że: „światem rządzą mężczyźni, a nimi kobiety".

Szpital jest zbudowany na 150 łóżek, przyczem około 60 procent jest zazwyczaj zajętych. Chorych przyjmuje się nietylko z powiatu Chrzanowskiego, lecz przebywają tam również chorzy z Bielska, przekazani przez tamtejszą Kasę Chorych.

Dyrektorem szpitala jest **dr. Garbień.** W szpitalu ordynują pozatem: dr. Chlibalski, dr. Berger, dr. Ogarek, dr. Schimmer, dr. Bandura, dr. Schimmerowa, dr. Paczkowska i dr. Pieczonka.

Obsługę stanowią sanitarjuszki i siostry z Czerwonego Krzyża.

Największy procent chorych przekazuje do szpitala Powiatowa Kasa Chorych w Chrzanowie, która posiada własny **piękny gmach w centrum miasta,** z nowoczesnie urządzonem ambulatorjum, gdzie urzęduje 5 lekarzy. Ubezpieczeni w razie choroby zgłosić się muszą w Kasie Chorych, a zatem nie mają tych udogodnień, jak ubezpieczeni na Śląsku, którzy **wybierają sobie lekarza według własnego upodobania** i leczą się gdzie im jest najwygodniej.

W centrum miasta wznosi się Kościół parafjalny. Organizacje kościelne nie mogą się należycie rozwijać, gdyż w całym Chrzanowie jest **brak lokalu na zebrania.** By usunąć te braki, miejscowy ks. **proboszcz Krzeptowski** czyni usilne starania, by wybudować **„Dom parafjalny".** Rozpoczęcia budowy tego domu należy spodziewać się **w najbliższych już dniach,** a jego wykończenia na jesień.

Chrzanów poruszony został wiadomością o „makabrycznej zbrodni na cmentarzu chrzanowskim". Po stwierdzeniu faktów „zbrodnia" ta przedstawia się w sposób następujący:

Zmarł tam **Zacharow, Rusin,** wyznania grecko - katolickiego. Cmentarza grecko-katolickiego w Chrzanowie niema, wobec czego pochowany został na cmentarzu katolickim. Zacharowowi urządzono demonstracyjny pogrzeb, wbrew przepisom kościelnym, prowokując równocześnie uczucia katolickiej ludności.

Grabarz, który zasypywał grób **ś. p. Zacharowa,** miał w tym dniu również wykopać grób **dla zmarłego niemowlęcia.** Ziemia była zmarznięta, więc grabarz zakopał trumienkę do grobu, gdzie był pogrzebany śp. Zacharow. Grabarza ktoś podpatrzył i doniósł o tem pismom i tak powstała historja o „makabrycznej zbrodni".

Na terenie Chrzanowa istnieje też mała grupka t. zw. **„Badaczy Pisma św.".** O istnieniu tej drobnej sekty nie warto byłoby wspominać, gdyby nie znamienny fakt, który miał miejsce przed kilku dniami. Otóż pani **Agnieszka Bromboszczowa,** żona przywódcy sekciarzy, przyswajającego sobie tytuł „biskupa", złożyła oficjalnie w kościele **uroczyste wyznanie świętej wiary katolickiej i równocześnie odbył się uroczysty chrzest św. dwóch córeczek Bromboszczów.** (n)

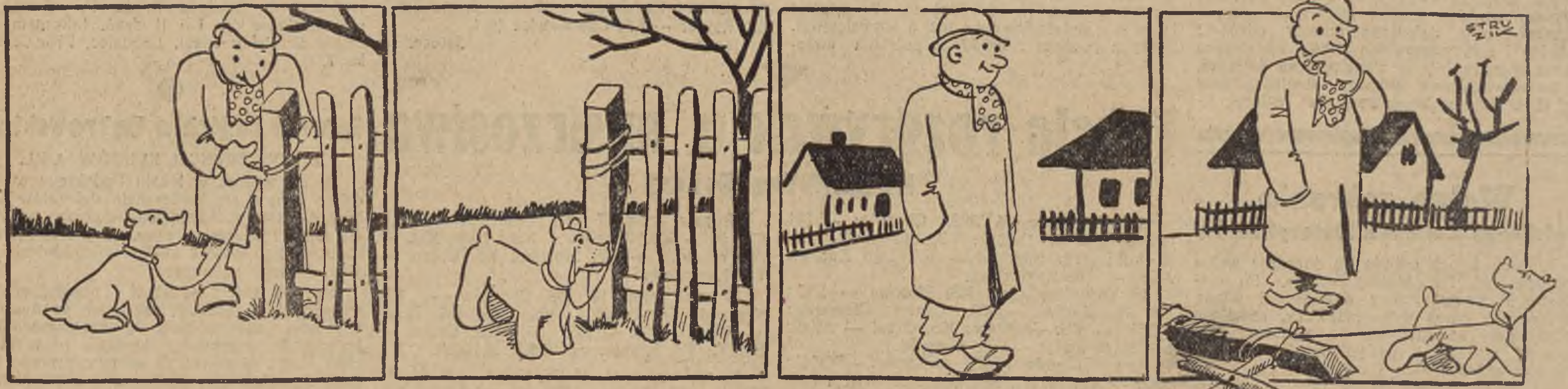


Kościół parafjalny w Chrzanowie.



Fragment rynku w Chrzanowie.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek, idąc po „fechtunku", zatrzymał się u wsi skraju i „Ciapka" przy płocie wiąże, jak to zawsze miał w zwyczaju.

Przywiązany Froncka piesek łzy obfite z żalu leje, albowiem nie biedak nie wie co się z jego panem dzieje.

A tymczasem Froncek stoi i coś długo medytuje, myśląc, do które chałupy po jałmużnę się wpakuje.

Ale Frończków wierny piesek nie był znów taki półgłupek, więc wnet przybiegł za swym panem, przyczem z ziemi... wyrwał słupek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słow

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.